

październik
2023

nr 10/492

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów

Bogactwem
– rozmowa
z ludźmi s. 3



nr 10/2023 **misjonarz**

● Rozmowa z o. Januszem Różalskim SVD – **Bogactwem – rozmowa z ludźmi s. 3**

● Andrzej Dzida SVD – **Bóg bogaty w miłosierdzie s. 6**

● Jacek Gniadek SVD – **Wolni, aby wybrać s. 8**

■ **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10**

■ **W ŚWIELE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – **Skarb s. 11**

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 12**

■ **WERBIŚCI MAJĄ...:**

Dariusz Pielak SVD – ... **dom w Chłudowie (cz. I) s. 16**

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – **O. Jerzy Jan Czarnecki SVD s. 17**

● Henryk Kałuża SVD – **Pewność (w) niepewności... s. 18**

■ **MISJA W CIENIU WOJNY (CZ. 1):**

Krzysztof Kołodyński SVD – **Gdy brakuje łez, płacze dusza s. 20**

■ **MUZYKA I EWANGELIZACJA:**

Mario Terceros – **Festiwal muzyki barokowej, który odmienił życie na misjach s. 22**

● **ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA na 97. Światowy Dzień Misyjny s. 24**

■ **ŚWIAT MISYJNY: ZAMBIA s. 27**

Małgorzata Baczevska SSPS – **Edukacja – klucz do lepszej przyszłości s. 28**



■ **POCZTA MISYJNA:**

Przemysław Szumacher SVD – **Un abrazo – uściski od Kolumbijczyków s. 30**

Janusz Prud SVD – **Drodzy Przyjaciele misji! s. 31**

Józef Trzebuniak SVD – **Seminarium w Papui s. 32**

W następnych numerach:

□ Józef Maciołek SVD, Pogrzeb Arcybiskupa

□ Marian Schwark SVD, Trumny w różnych kształtach



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

„W opowiadaniu ewangelicznym (zob. Łk 24,13-35 – przyp. red.) przemianę uczniów pojmujemy za pomocą kilku uderzających obrazów: *palające serca* z powodu Pism wyjaśnianych przez Jezusa, *oczy otwarte* na rozpoznanie Go i, jako punkt kulminacyjny, *stopy w drodze*” – napisał papież Franciszek w tegorocznym orędziu na 97. Światowy Dzień Misyjny, obchodzony w tym roku 22 października. A zatem każdy misjonarz *ad gentes* i każdy chrześcijanin będący misjonarzem z racji przyjęcia sakramentu chrztu, ma być wsłuchany w Słowo – w Jezusa Chrystusa, ma szukać Go i widzieć w różnych zdarzeniach swojej codzienności i ma nie ustawać w głoszeniu Dobrej Nowiny o zbawieniu każdemu człowiekowi. Do tego przynagla nas miłość Boga, Jego miłosierdzie i Jego odwieczne pragnienie, aby każdy żył Słowem i znalazł się w Domu Ojca. „Święta Maryjo, Matko drogi, Matko uczniów-misjonarzy Chrystusa i Królowo misji, módl się za nami!” – kończy Franciszek modlitwą przesłanie orędzia, które publikujemy na s. 24.

Jednak nie tylko ten ważny dla wszystkich tekst znalazł się w tym wydaniu werbistowskiego miesięcznika. To kolejny numer „Misjonarza” z kolejną porcją ciekawych doniesień z różnych kontynentów – Ameryki Południowej, Afryki i Azji. Już pierwsze strony zapraszają nas do zajrzenia, co się dzieje w takim kraju misyjnym jak Chile, a w drugiej części pisma dowiadujemy się, z czym zmagają się misjonarze i misjonarki w Zambii, Kolumbii, na Filipinach czy w Papui-Nowej Gwinei. Widzimy inne życie mieszkańców tych krajów i dostrzegamy, jak Bóg troszczy się tam o człowieka – poprzez misjonarzy, ale i dzięki wsparciu dobrodziejów misji.

Powracamy również na Ukrainę. Na s. 20 rozpoczyna cykl reportaż z tego kraju objętego wojenną pożogą. Dzięki obecności werbistów w Ukrainie i dzięki wyprawie o. Krzysztofa Kołodyńskiego SVD ze współbratem możliwe było dotarcie do osób, które utraciły kogoś bliskiego i podzieliły się swoim bólem. W modlitwie różańcowej, która w październiku rozbrzmiewa w naszych kościołach i zaciśzu domowym, prosimy Maryję, Królową Pokoju, o dar pokoju u naszych wschodnich sąsiadów, w Sudanie Południowym i na całym świecie.

Wciąż aktualny jest również temat migracji, który w niezwykle ciekawy sposób, z zupełnie innej perspektywy aniżeli z perspektywy naszego kraju, przedstawia o. Jacek Gniadek SVD, wieloletni dyrektor Werbistowskiego Centrum Migranta Fu Shenfu w Warszawie.

Wszystkie tematy gorąco polecamy Drogim Czytelnikom, z prośbą o modlitwę za misje Kościoła katolickiego. ☩

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 10/492/2023

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.); **Stali współpracownicy:** Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, Władysław Madziar SVD, Dariusz Pielak SVD; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśników i skracania nadawanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Chile to taki „długi” kraj, rozciągający się wzdłuż niemal całego zachodniego wybrzeża Ameryki Południowej. Czy Ojcu podoba się kraj, w którym Ojciec pracuje na misjach?

Niesamowicie! Jeśli chodzi o krajobrazy, to uważam, że jest to jeden z najpiękniejszych krajów na świecie. Ma swoją specyfikę, bo ma wszystko: pustynie, góry, morze, lodowce, a do tego: deszcze, susze, trzęsienia ziemi...

Czy w związku z tym Ojciec miał możliwość przebywania w różnych strefach geograficznych i klimatycznych, czy pozostaje Ojciec w jednym określonym miejscu?

W ciągu 32 lat pracy na misjach było mi dane pracować zarówno w tej części kraju, która leży na południe od Santiago – stolicy leżącej mniej więcej w połowie linii brzegowej – jak i w części północnej. Obecnie jestem w regionie graniczącym ze strefą pustynną, oddalonym o 300 km na północ od Santiago.

Kto tam mieszka?

Ludzie!

Jacy ludzie? Czym się zajmują?

Miejsce to łatwo odnaleźć na mapie, bo jest to najwęższa część Chile,



O. Janusz Różalski SVD wśród członków Rady Południowoamerykańskiej katolickiego ruchu *Worldwide Marriage Encounter*

Bogactwem – rozmowa z ludźmi

Z o. Januszem Różalskim SVD, misjonarzem w Chile, rozmawia Lidia Popielewicz

przesmyk szerokości ok. 90 km od morza do granicy z Argentyną. To strefa półpustynna, gdzie w tym roku spadło ok. 2,5 cm deszczu. Starsi mieszkańcy żyją tu w górach i zajmują się hodowlą kóz, choć ostatnio, z powodu trudności z wodą, byli zmuszeni sprzedać dużo kóz, a kupić osły, potrafiące wydobyć wodę nawet z kaktusów. Niektórzy mają studnie głębinowe, więc wtedy łatwiej jest poradzić sobie z trudnymi warunkami klimatu. Wielokrotnie mieszkańcom pomaga

gmina, dowożąc wodę do gospodarstw. Młodzi ludzie natomiast szukają pracy w kopalniach miedzi, na północy Chile, znajdujących się na wysokościach sięgających 3000 m n.p.m.

A jak jest z kościołami w tym regionie? Jest jeden kościół główny i kaplice ze wspólnotami przynależącymi do parafii?

Obecnie mam pod opieką dwie parafie, ok. 60 miejscowości i 45 kaplic, w tym niektóre opuszczone. Są kapli-

Mincha Norte – jedna z dwóch parafii, gdzie pracuje o. Janusz; na pagórku widoczny jest cmentarz



ce, gdzie odprawiana jest Msza św. raz w miesiącu, ale i takie, gdzie Eucharystia jest dwa-trzy razy do roku. Oddalone są o ok. 60 km od kościoła parafialnego. Oznacza to, że spędza się dużo czasu w samochodzie, każdego miesiąca licznik pokazuje kolejne 3000 km. Pracujemy jako wspólnota misjonarzy werbistów: jest nas obecnie dwóch – o. Raju Mannekanti z Indii i ja.

Jacy są to parafianie?

Przez te 32 lata pracowałem w wioskach. Wioski nie są jeszcze dotknięte nową kulturą, choć raczej nazwałbym to subkulturą. Jednak powoli, powoli zachodzą zmiany. Coraz więcej młodych jest uzależnionych od narkotyków, bo handel marihuaną przynosi szybki i duży zysk. Policja stara się ścigać handlarzy, ale tereny są trudno dostępne i trudno wyeliminować ten proceder. Ludzie starsi natomiast bardzo potrzebują wiary, czują się opuszczeni, także przez Kościół. Są sytuacje, które zmuszają nas, misjo-



Uczestniczka procesji

Kiedy już przyjmą wiarę chrześcijańską, czy trwają w wierze i cieszą się obecnością Boga?

Jest bardzo dużo starych tradycji. W jednej z naszych miejscowości, leżącej w parafii terytorialnej, bo diecezji jeszcze tu nie ma, istnieje zwyczaj liczący ponad 200 lat. Ludzie tutaj zawsze starali się obchodzić święta. I pewnego roku poprosili mnie o odprawienie Mszy św. w Wielką Sobotę o godz. 12.00. I chociaż usiłowałem im wytłumaczyć, że w Kościele katolickim nie odprawia się Mszy

Los Tomes. Kościół to wspólnota...



narzy, do podejmowania trudnych decyzji. Jak np. w przypadku, kiedy mają odbyć się chrzty dorosłych i potrzeba świadków: trzeba czasami zrezygnować z wymogu przyjęcia sakramentu bierzmowania od świadków, ponieważ w niektórych miejscowościach nie było katechezy przez 30-40 lat. Trudno więc wymagać od ludzi zaświadczeń o bierzmowaniu. Tym bardziej, że drogi, choć już teraz trochę lepsze, to nadal są niekiedy trudne do pokonania, a poza tym sporo ludzi nie ma samochodu i aby dojechać do parafii, muszą wynajmować auto.

Jak wygląda przygotowanie do przyjęcia sakramentu chrztu?

Jest kilka spotkań, z katechezą, choć bywa i tak, że jest jedno dłuższe, ze względu na pracę zmianową w kopalni. Podczas tych spotkań uwidacznia się brak wiedzy na temat wiary chrześcijańskiej, jest to praca od podstaw. Problemu z czytaniem czy pisaniem uczestnicy spotkań nie mają, ale słownictwo jest ubogie i czytanie tekstu ze zrozumieniem bywa trudne. Tym bardziej więc Biblia, pisana innym językiem, nastęrcza trudności.

św. ani w Wielki Piątek, ani w Wielką Sobotę, nie potrafili tego zrozumieć. Po roku mieliśmy spotkanie i wtedy tłumaczyli mi, że od ponad 200 lat obchodzą wydarzenie śmierci Pana Jezusa. Zdejmują figurę Jezusa z krzyża, kładą na katafalku i w nocy odmalowują różaniec w obecności Zmarłego, potem jest pogrzeb i modlitwy, które kończą ok. południa w Wielką Sobotę. Towarzyszą temu tańce i śpiewy strof ułożonych w „rymach częstochowskich”, przy czym nie każdy potrafi je śpiewać, tylko najstarsi mieszkań-



cy. W tym roku osoba przewodnicząca śpiewom miała ok. 90 lat i znała te liczące dziesiątki lat teksty, przekazywane z pokolenia na pokolenie. Tradycyjnie katolickie to być może nie jest. Zgodziłem się jednak na odprawienie nabożeństwa, nie Mszy św., łączącego tajemnicę związaną z Wielkim Czwartkiem, Piątkiem i Sobotą. Na koniec podziękowali mi... za odprawienie Mszy św. (*śmiech*). Ale u nich tak właśnie jest: Jeżeli siostra zakonna poprowadzi w tej wspólnotie liturgię, to potem chwalą, że siostra ładnie odprawiła Mszę św. Potrzeba dużo czasu, aby to wszystko „wprostować” i wprowadzić na drogę dobrze uformowanej wiary. Potrzebna jest stała katechizacja, stała obecność duszpasterza we wspólnotie, tymczasem nie mamy takiej możliwości, bo brak księży czy katechistów.

Może kiedyś to nastąpi...

Na razie jest kult Maryjny i świętych, zwłaszcza św. Antoniego Padewskiego i św. Izydora, ważne są procesje – wszystko to jest skutkiem tego, że nigdy nie było w tej wspólnotie księdza na stałe.

32 lata na misji w Chile, to szmat czasu. I zwraca uwagę to, że Ojciec nie szuka nowego miejsca, nowego kraju, zmian... Wydaje się, że Ojciec pokochał Chile.

Pokochołem Chile, zwłaszcza środowiska opuszczone i zapomniane, nie miejskie – chociaż teraz i w mieście są ludzie zepchnięci na margines. Myślę, że się nie pomylę, jeżeli powiem, że obecnie w Chile 40 proc. mieszkańców przyznałoby się do wiary katolickiej, podczas gdy jeszcze 30 lat temu przyznawało się 85 proc.

Co Ojciec ceni sobie najbardziej w pracy na misjach?

Kontakt z ludźmi. Choć często brakuje na to czasu. W soboty i niedziele, kiedy jest

dużo Mszy św. w różnych kaplicach i odległości między nimi duże, trzeba patrzeć na zegarek. Ale jeżeli uda się porozmawiać z ludźmi, to jest to niesamowite bogactwo.

A jak Ojciec podsumowałby ten swój czas na misji w Chile? Co było najważniejsze?

Ważne było poznawanie ludzi, z ich rzeczywistością życia i ich otwartością. A przełomowy czas to lata 2000-2004. W 2000 r. zacząłem pracować z młodzieżą, w 2001 r. z dziećmi. W 2003 r. miałem okazję zorganizować „warsztaty modlitwy i życia” – to czas na poznanie kilkunastu spo-

w pracy z ludźmi, do których są posłani. Samotność, niezrozumienie, potrzeba dialogu, zmiany czy pomocy – my, jako misjonarze, również tego doświadczamy. Spotkania te pomogły mi także zrozumieć ludzi w ich realiach życia. Miałem wtedy możliwość rozmawiania z wieloma osobami z wielu krajów. Było to doświadczenie Kościoła żywego, który może tam zrobić bardzo dużo dobrego w dziedzinie pomocy małżeństwom, dając jednocześnie osobom świeckim partnerskie miejsce w pracy duszpasterskiej. Taka pomoc jest tam bardzo potrzebna. Nie sztuka bowiem odbyć kilka spotkań przygotowujących do przyjęcia sakramen-



Śpiewy na cześć Matki Bożej

zdjęcia: Janusz Różalski SVD

sobów modlitwy, który wieńczył dzień skupienia. To czas, aby pokazać, że nie chodzi o odmawianie-klepanie znanych formuł modlitewnych, ale o to, by brać do ręki Biblię, wgłębiać się w tekst tej księgi i rozmawiać z Bogiem. Ludzie pięknie przyjęli to doświadczenie. Wkrótce potem zacząłem pracować z osobami należącymi do ruchu *Worldwide Marriage Encounter*, do którego należą małżeństwa. Podczas tych spotkań nie chodziło tylko o wiarę, ale i dzielenie się życiem. Uświadomiłem sobie, że te same trudności i ta sama walka o dobre życie w małżeństwie, których doświadczają małżonkowie, są doświadczeniem także księży

tu małżeństwa, ale sztuką jest niepozostawianie tych małżeństw samych. Opieka duszpasterska małżeństwom jest cały czas potrzebna.

Myślę, że w życiu każdego człowieka, w tym pozostającego w związku małżeńskim, jest potrzebna modlitwa, ucząca relacji z Panem Bogiem, a przez to i relacji z drugim człowiekiem. Inaczej ta relacja – w wierze czy w małżeństwie – staje się powierzchowna lub zamiera. Życzę zatem Ojcu pięknych spotkań i relacji – z Bogiem i drugim człowiekiem. Dziękuję za rozmowę.

To ja bardzo dziękuję za to spotkanie.





Pielgrzymka Miłosierdzia katolików w Sudanie Południowym (przed wybuchem wojny domowej w tym kraju). O. Andrzej Dzida SVD – w żółtej koszulce i biało-czerwonej czapce

fot. arch. Andrzeja Dzidy SVD

Andrzej Dzida SVD • UGANDA

Bóg bogaty w miłosierdzie

A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował... (Ef 2,4).

Posługuję z o. Wojciechem Pawłowskim SVD w największym obozie dla uchodźców w Afryce w Bidibidi, w Ugandzie. Boże miłosierdzie – jego iskra wyszła z Polski – rozlewa się na cały świat i jego znaki są również w obozie dla uchodźców z Sudanu Południowego.

TRZY STREFY, TRZY KOŚCIOŁY

Pierwszy obraz Jezusa Miłosiernego dotarł do naszej parafii w Lainya w Sudanie Południowym już w 2014 r., ale pierwszy kościół pw. Miłosierdzia Bożego powstał w Bidibidi, właśnie w obozie dla uchodźców. Jest to prawdziwy znak miłosierdzia Bożego, które towarzyszy naszym ludziom z Sudanu Południowego tu, w Ugandzie. To coś niesamowitego, że pierwszy kościół pod tym wezwaniem powstał w diecezji Arua. Mam nadzieję, że to Boże miłosierdzie połączy Ugandyjczyków i Sudańczyków przebywających na terytorium naszego obozu.

Kiedy pierwsi uchodźcy przekraczali granicę z Ugandą w lipcu 2016 r. i kiedy rozpoczynaliśmy posługę wśród nich w 2017 r. nie myśleliśmy, że tak piękne dzieło miłosierdzia Bożego mo-

że objawiać się w Bidibidi. Dlaczego uchodźca miałby być gorzej traktowany niż inny człowiek? Dlaczego nie miałby mieć możliwości modlitwy w solidnej świątyni a nie w kaplicy z gliny z co chwilę zapadającym się i przepuszczającym wodę w porze deszczowej dachem, z błotem zamiast posadzki? Czyż uchodźca nie jest tak samo dzieckiem Bożym jak my? A może jest nim jeszcze bardziej niż my, wszak tym bardziej potrzebuje miłości i Bożego miłosierdzia.

Dom Boży jest nie tylko miejscem spotkań z Bogiem i Jego miłością, ale przez Boga dochodzi także do spotkania z drugą osobą. Tu istnieje wielka potrzeba odbudowywania, potrzeba wspólnoty i zaufania oraz życia nadzieją pomimo braku, tak widocznej, tej ludzkiej nadziei. Cieszymy się więc, że po postawieniu dwóch pierwszych kaplic, św. Józefa w strefie Abrimajo i Niepokalanego Serca Maryi w Swinga, mamy kolejny kościół – Miłosierdzia Bożego w strefie Yoyo. Pierwsze dwie świątynie udało się wybudować dzięki wsparciu dobrodziejów werbi- stowskich z Polskiej Prowincji, a ostatnią przy wsparciu Prowincji Chicago.

Bardzo mnie cieszy, że już w trzech strefach mamy kościoły. Mamy nadzieję, że jeszcze przed końcem roku otworzymy nowy kościół pw. Serca Jezusowego w czwartej strefie obozu, a być może w kolejnych dwóch-trzech latach z Bożą pomocą powstanie sanktuarium Świętej Rodziny. Na razie jesteśmy wdzięczni Bożej Opatrzności za piękny kościół Miłosierdzia Bożego w diecezji Arua. Może z czasem połączy wszystkich dzięki miłosierdziu Bożemu i stanie się sanktuarium?

PRZYGOTOWANIA DO POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA

Nasze przygotowania do otwarcia kościoła pw. Bożego Miłosierdzia trwały już od roku, a od Wielkiego Piątku podczas nowenny i litanii do Bożego Miłosierdzia otwierały się serca na-



Budowa kaplicy w Bidibidi

szych rodzin na spotkanie z Bogiem. Od Wielkiej Soboty w czasie codziennej Mszy św. z poszczególnymi grupami dzieci, młodzieży, kobiet, katechistów i przedstawicieli poszczególnych kaplic ze strefy Yoyo uwielbialiśmy nieskończone miłosierdzie Boże. Od piątku przed Niedzielą Miłosierdzia Bożego przybywali na piechotę pielgrzymi z pozostałych stref. Czasami musie-

li pokonać 4- lub 5-godzinną drogę na piechotę i tę samą drogę z powrotem po uroczystości w niedzielę. Większość pielgrzymów, a było ich ok. 500 spoza strefy Yoyo, nocowało na matach w szkole. Natomiast wierni z pozostałych 10 kaplic znajdujących się w pobliżu, tzn. oddalonych do 2 godzin drogi, dotarli w niedzielę przed uroczystością.

Jeszcze w wigilię Niedzieli Bożego Miłosierdzia dekorowaliśmy kościół, ustawialiśmy krzyż i obrazy. Ikona Matki Bożej z Duchem Świętym, napisana i podarowana przez Mariolę Zajackowską-Bichio, została umiejscowiona przy witrażu przedstawiającym Ducha Świętego. Ostatnią farbę na witrażach kładł o. Wojciech Pawłowski SVD, a dekoracje przy obrazie Miłosierdzia Bożego wykonały nasze siostry misjonarki Służebnice Ducha Świętego (popularnie zwane werbistkami). Być może dekoracja miała nieco afrykański charakter, bo z balonami, ale na tych balonach widniał napis: *Divine Mercy*.



foto: Krzysztof Błażyna

PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI

Dziewięć dni nowenny i codziennej modlitwy połączonej z Mszą św. przygotowały nas do Niedzieli Bożego Miłosierdzia i mającej miejsce tego dnia uroczystości poświęcenia kościoła. Procesja od krańca wioski do świątyni, z Jezusem zmartwychwstałym i sztandarami, dała świadectwo, że Jezus jest żywy również

w naszych sercach. Nasze modlitwy obejmowały wszystkich uchodźców, w szczególności u nas w Bidibidi, ale podczas modlitwy powszechnej jeden z katechistów ze strefy Swinga Peter Lopusa modlił się także za Ukrainę, Syrię i Kongo.

W dniu uroczystości bp Sabino Ocan Odoki, ordynariusz diecezji Arua, nie tylko poświęcił nowy kościół, ale także zainaugurował działalność Centrum Eucharystycznego, które ma służyć Sudańczykom Południowym i całej lokalnej społeczności. To niesamowite, że mogą być teraz z Jezusem na co dzień. Dzięki przyjaciom z Polski mamy piękne tabernakulum, którego z obu stron pilnują aniołowie. My również z aniołami, cherubinami i serafinami zanosiliśmy pochwalne pieśni do Boga. Udało nam się nauczyć chóry wspólnych pieśni po łacinie, np. *Misericordias Domini...* czy *Ubi caritas...* S. Francesca Ratajczak SSsP wspomagała nas grą na gitarze, ale towarzyszyły nam też *ladungu* czy inne instrumenty strunowe, podobne do harfy Dawida. W centrum na ołtarzu pojawiła się piękna monstrancja z aniołami – dar od wiernych z Sanktuarium Św. Józefa z Kalisza! Wszystko wyglądało pięknie i było przepełnione Bożym Duchem.

Bp Sabino odmówił litanii do Bożego miłosierdzia i wraz z nami modlił się Koronką do Miłosierdzia Bożego, przy czym jedna z jej części była śpiewana przy akompaniamencie gitary. Gdy padały słowa „Jezu, ufam Tobie”, odczuwało się, że były wypowiedziane szczerze. Po doświadczeniach wojny, utracie najbliższych, całego dobytku oraz zaufania do obietnic polityków o pokoju, nie pozostaje nic innego, jak tylko zawierzyć Jezusowi, zawierając się Jemu słowami: „Jezu, ufam Tobie”.

Podczas uroczystości poświęcenia kościoła nie obyło się bez tradycyjnych dzwonek i kadzidła, co wprowadziło nas w podniosły nastrój. Myślę, że nasze modlitwy – modlitwy uchodźców z Sudanu Południowego, wznosiły się jak dym kadzidła do nieba. Modlitwy ubogich, opuszczonych, sierot i wdów

są szczególnie miłe Bogu, a takich modlitw wśród naszych uchodźców nie brakuje.

Z Bożą pomocą będziemy się starać również o relikwie św. Faustyny i bł. Michała Sopoćki oraz o relikwiarze. Wierzimy, że obecność tych świętych wśród nas oraz ich wstawienie pozwoli nam jeszcze bardziej trwać w miłosierdziu – Bożym ogniu, którego iskra wyszła z Polski. Niech będzie to ogień, który rozpala nasze serca, jak rozpałił serca uczniów podążających do Emaus.

Po Mszy św. i adoracji nastąpiły przemowy, a potem przede wszystkim ważne były występy dzieci z Papieskich Dzieł Misyjnych „Kzito” (nazwa wzięta od imienia najmłodszego męczennika Ugandy), a także kobiet z Akcji Katolickiej i Stowarzyszenia Kobiet. Nie zabrakło oczywiście posiłku, który był serwowany już od piątku. Na szczęście dzięki ludziom dobrej woli i błogosławieństwu Bożemu starczyło dla wszystkich! Największą atrakcją było mięso z dwóch byków. Niestety nasi uchodźcy nie mają na co dzień mięsa do spożywania, a ich wyżywienie opiera się na mące z manioku i sorgo oraz małej porcji fasoli. Była więc strawa duchowa, ale także posiłek, który wzmocnił naszych pielgrzymów przed drogą powrotną.

CAŁY W BOŻYM MIŁOSIERDZIU

Mamy nadzieję, że przesłanie miłosierdzia wzmocni rodziny w wioskach nie tylko na terenie obozu dla uchodźców, ale będzie przesłaniem dla całego Sudanu Południowego, który zanurzy się cały w Bożym miłosierdziu. My nie ustajemy w swojej posłudze, wierząc, że w najbliższym czasie powstanie kolejny kościół – kościół pw. Najświętszego Serca Jezusa w Bidibidi, a przy pomocy Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie uda się wybudować kolejne centrum edukacyjno-pastoralne dla dzieci i młodzieży w kolejnej strefie.

„Niech żyje Trójjedyny Bóg w sercach naszych, a Serce Jezusa w sercach wszystkich ludzi”.



Wolni, aby wybrać

Orędzie papieskie na 109. Dzień Migranta i Uchodźcy, który od kilku lat jest obchodzony w ostatnią niedzielę września, poświęcone jest wolności.

W tegorocznym orędziu „Wolni, aby wybrać: migrować czy pozostać” papież Franciszek przypomina o niezbywalnym prawie każdego człowieka do migracji i poszukiwania lepszego miejsca do życia, ale podkreśla, że nikt nie powinien być do tego zmuszony.

Sobór Watykański II zaznacza, że przyczyny zmian miejsca pobytu i sposobów życia bywają różne. Prawo do emigracji wypływa z trzech odrębnych zasad katolickiej nauki społecznej: prawa do utrzymania rodziny, pierwszeństwa rodziny nad państwem i prawa do inicjatywy gospodarczej. Z tego wywodzi się również prawo rodziny do zmiany miejsca zamieszkania.

Społeczna nauka Kościoła używa terminu „uchodźca” w szerszym znaczeniu niż prawo międzynarodowe. Dokument Kościoła „Problem uchodźców, wyzwanie dla solidarności” (1992 r.) stosuje termin „uchodźca” do ofiar zbrojnych konfliktów i błędnych systemów ekonomicznych.

KRYZYS EKONOMICZNY W WENEZUELI

Przyczyną ucieczki milionów Ukraińców jest wojna z Rosją, która wybuchła w lutym 2022 r. Pobudką wymuszonej emigracji z Wenezueli jest katastrofalna sytuacja ekonomiczna w tym kraju. Wszystko zaczęło się po śmierci poprzedniego prezydenta Hugo Cháveza. Jego następcę, Nicolás Maduro chciał kontynuować politykę poprzednika, ale na jego drodze stanęła nadwyżka podaży ropy na świecie.

– Za czasów Cháveza ceny ropy naftowej były wysokie. Poprzedni prezydent mógł więc nie zawracać sobie głowy gospodarką. Wszystko mógł ku-

pić. Realizował programy socjalne. Wszystko było za darmo. Ale po śmierci Cháveza w 2013 r. ceny ropy na rynkach światowych nagle spadły i jego następca wpadł w tarapaty. Zaczęło brakować podstawowych produktów spożywczych w sklepach – mówił w 2017 r. na moim blogu o. Piotr Karolewski SVD, były misjonarz w Wenezueli.

O. Karolewski wspomina, że za czasów Cháveza sytuacja gospodarcza nie była zła i ludzie popierali socjalne projekty ich prezydenta. – Ale dzisiaj większość z nich przekonała się do opozycji i widzi, dokąd doprowadziła polityka Cháveza. Ludzie nie chcą już jeść tylko raz dziennie do syta. Podstawowa pensja wynosi 60 tys. boliwarów, to jest ok. 12 dolarów amerykańskich. Kilogram mięsa kosztuje prawie dwa dolary, ludzie zazwyczaj jedzą więc placki kukurydziane, *platano*, czyli banany z serem. Jedzą to, na co im starcza – dodaje polski werbista.

Wenezuelczycy są zmuszeni do opuszczenia swojego kraju w poszukiwaniu chleba. Ponad 7 mln osób opu-

ściło już swoje domy. Sytuacja ekonomiczna z roku na rok jest coraz trudniejsza. Pogłębia się poziom ubóstwa, co przyczynia się do rosnącej przemocy. Obecnie miesięczna płaca minimalna nie wystarcza na zakup podstawowych produktów żywnościowych dla rodziny.

ODBUDOWA ZNISZCZONEGO IRAKU

Co możemy zrobić, aby emigracja nie była wymuszona? „Musimy dążyć do zapewnienia każdemu sprawiedliwego udziału w dobru wspólnym, poszanowania praw podstawowych i dostępu do integralnego rozwoju człowieka”, pisze w swoim orędziu papież Franciszek. I dodaje, że „główne zadanie spoczywa na krajach pochodzenia migrantów i na tych, którzy nimi rządzą. Są oni wezwani do prowadzenia dobrej polityki, przejrzystej, uczciwej, dalekowzrocznej i służącej wszystkim, a zwłaszcza najsłabszym”.

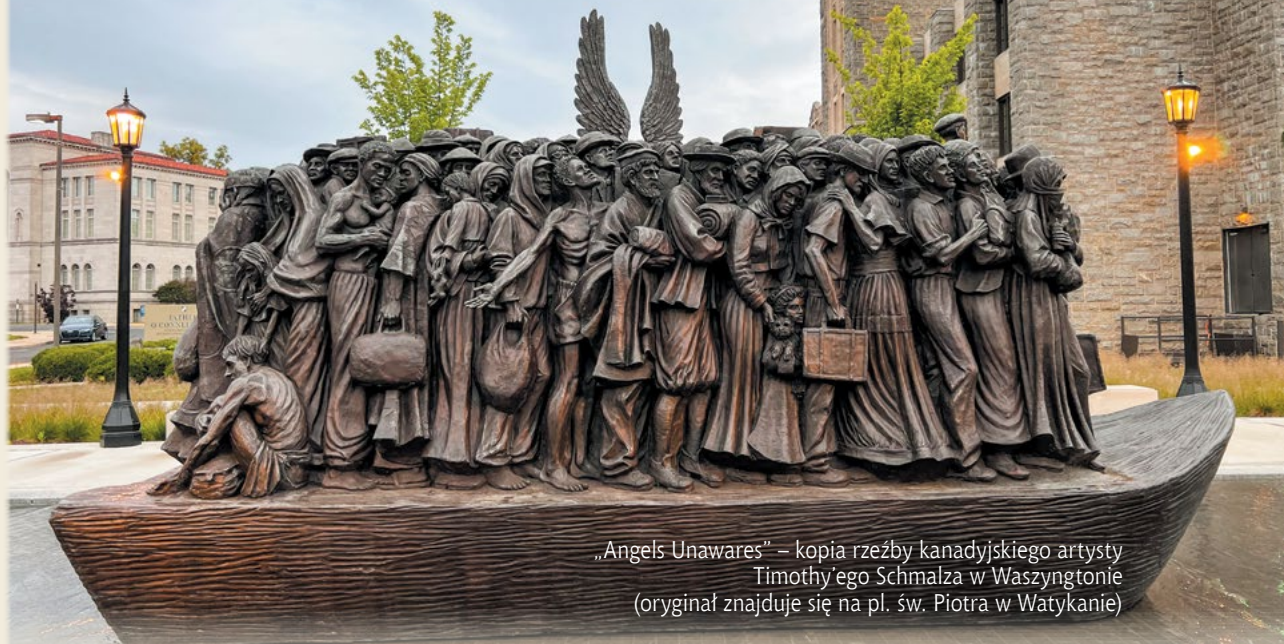
Papież pisze dalej, że ogarniętym kryzysami ludziom należy stworzyć warunki, aby chcieli pozostać w kraju pochodzenia. W 2014 r. wybuchła wojna w Iraku i Syrii wywołana przez tzw. Państwo Islamskie (ISIS). Setki tysięcy ludzi musiało uciekać z okupowanych przez ISIS miejscowości. O tragicznej sytuacji uchodźców dowiedział się Bartosz Rutkowski, dzisiaj kmrppor. rezerwy, a kiedyś szef szkolenia Ośrodka Szkolenia Nurków i Płetwonurków Wojska Polskiego w Gdyni. Pojechał na miejsce i po powrocie

Budowa zagrod dla uchodźców



foto: arch. fundacji „Ola Straz”

Modlitwa



„Angels Unawares” – kopia rzeźby kanadyjskiego artysty Timothy’ego Schmalza w Waszyngtonie (oryginał znajduje się na pl. św. Piotra w Watykanie)

fol. Krzysztof Piśpa SVD

Boże, Ojczy wszechmogący
daj nam łaskę rzetelnego zaangażowania się
na rzecz sprawiedliwości, solidarności i pokoju,
aby wszystkie Twoje dzieci miały zapewnioną
wolność wyboru migracji lub pozostania.

Daj nam odwagę, byśmy demaskowali
wszystkie okrucieństwa naszego świata,
walczyli z wszelką niesprawiedliwością,
która niszczy piękno Twoich stworzeń
i harmonię naszego wspólnego domu.

Wspieraj nas mocą Twego Ducha,
abyśmy mogli okazać Twoją czułość
każdemu migrantowi, którego stawiasz na naszej drodze
i szerzyli w sercach i w każdym środowisku
kulturę spotkania i troski.

papież Franciszek / za: www.vatican.va

podjął decyzję o założeniu fundacji „Orla Straż”.

Celem fundacji jest pomaganie ofiarom wojen i terroryzmu w przywróceniu im normalnego życia. Nie mają ustalonych szablonów działania. Sytuację oceniają sami na miejscu i wszystko uzgadniają z potrzebującymi w ich własnym kraju. W lipcu 2017 r. w Iraku narodził się pierwszy projekt „Dobra praca”. Lokalna społeczność stworzyła listę miejsc pracy, które istniały przed wojną. Jako pierwszy w Karakosze, największym chrześcijańskim mieście w Iraku, odbudowany został zakład ślusarski, bez którego nie mogłyby powstawać inne projekty.

Dzisiaj fundacja „Orla Straż” wspiera edukację. Do ośrodka edukacyjnego, który powstał z inicjatywy organizacji Our Bridge, założonej przez Żydów mieszkających w Niemczech, „Orla Straż” podłączyła wodę i prąd. W regionie Sindżaru fundacja wybudowała 65 nowych domów dla rodzin,

które opuściły te tereny po ludobójstwie w 2014 r. Przed najazdem ISIS wielu mieszkańców górskich terenów Iraku zajmowało się hodowlą zwierząt oraz rolnictwem. Fundacja kupuje powracającym do siebie rodzinom owce, kozy i kury oraz buduje dla nich zagrody.

WOLNA MIGRACJA

Według katolickiej nauki społecznej przywilej rodziny do budowania lepszego życia nie może być nigdy ograniczony przez państwo. Nie wystarczy jednak samo prawo do wolnego przemieszczania się. Potrzebny jest jeszcze kraj, który przyjmie imigranta. W Chile, jednym z najbogatszych krajów Ameryki Południowej, jest już ok. pół miliona imigrantów z Wenezueli. W związku z rosnącą przestępczością na chilijskich ulicach pojawiają się antymigracyjne protesty.

Nierówny i często niesprawiedliwy rozwój świata musi wywoływać migra-

cje. Większości problemów można by jednak uniknąć, stwarzając korzystne warunki rozwoju krajom, z których pochodzą emigranci. Nie wystarczy tylko otworzyć granice. Uwolnić należy przede wszystkim tkwiący w ludziach potencjał. Jan Paweł II w *Centesimus annus* (1991 r.) nauczał: „(...) głównym bogactwem człowieka jest wraz z ziemią sam człowiek. To właśnie jego inteligencja pozwala odkryć możliwości produkcyjne ziemi i różnorakie sposoby zaspokojenia ludzkich potrzeb” (CA, 32).

Odwieczną przyczyną przemieszczania się ludzi jest poszukiwanie lepszych warunków życia. Ocena tych warunków jest zawsze subiektywna, ale w połączeniu z wolnością daje gwarancję, że ludzkie działanie będzie odpowiadać godności, która przynależy każdej osobie. Zapewnienie takiej wolności należy wg papieża Franciszka do wspólnej duszpasterskiej troski całego Kościoła.





O. Michael Shaji SVD z masajskim pasterzem



PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

— październik 2023 —

**Módlmy się za Kościół, aby przyjął słuchanie
i dialog jako styl życia na każdym szczeblu,
pozwalając się prowadzić Duchowi Świętemu
ku peryferiom świata.**

Obrazując obecną sytuację Kościoła treścią biblijnej przypowieści o zaczynie (zob. Łk 13,20-21), można powiedzieć, że synod, który zwołał papież Franciszek, stał się fermentem nowej i bardziej świadomej jedności z Chrystusem wspólnoty. Zachęceni przez Piotra naszych czasów, zdobyliśmy się na odwagę przeprowadzenia wielu spotkań i rozmów. Wsłuchiwalismy się w siebie nawzajem i modliliśmy się razem w mocy Ducha Świętego. Zauważyliśmy również, że jesteśmy i nadal chcemy być Kościołem Chrystusowym. Słuchanie i dialog, a także wychodzenie na peryferie świata, które ciągle się powiększają, to właśnie styl życia Jezusa.

Z obserwacji i doświadczenia wiemy, że umiejętność słuchania i szczerzy dialog wprowadzają wspaniałą harmonię w działalność Kościoła. Zauważane są potrzeby i możliwości osób, które tworzą poszczególne parafie oraz organizacje i stowarzyszenia kościelne. Wiele inicjatyw jest podejmowanych i realizowanych zespołowo i z sukcesem, po przemyśleniu i przedyskutowaniu w gronie osób zainteresowanych. Każ-

dy członek małej lub dużej parafii, jeśli chce, może podzielić się swoimi umiejętnościami i możliwościami. Co najważniejsze, może pomnażać złożone w nim Boże dary i cieszyć się Bożym życiem w sobie samym i w innych.

Postawa słuchania i dialogu, zanim stanie się nawykiem i stylem życia, wymaga wieloletniej i świadomej pracy zarówno indywidualnej, jak i wspólnotowej. Jest przede wszystkim łaską Ducha Świętego, którego wszyscy potrzebujemy, aby czynić dzieła Boże, a nie swoje, i aby głosić światu Ewangelię Chrystusa, a nie siebie samych.

Na peryferie świata posyła Chrystus tego, kogo chce spośród tych, którzy przebywają w bliskości z Nim i chodzą Jego drogami. Zachęcajmy się nawzajem do entuzjastycznego bycia uczniami Chrystusa, zasłuchanymi w Jego słowa i z wiarą przyjmującymi Go w sakramentach. Pozwalajmy się prowadzić Duchowi Świętemu, jeśli usłyszymy zaproszenie, aby nieść światło Ewangelii na peryferie naszych społeczeństw.

siostra klauzurowa



Andrzej Danilewicz SVD

Królestwo niebieskie podobne jest do skarbu ukrytego w roli. Znalazł go pewien człowiek i ukrył ponownie. Uradowany poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił tę rolę (Mt 13,44).

Skarb

Jako chłopcy wybieraliśmy się poza miasto, aby szukać ukrytego skarbu, który odmieniłby nasze życie. Oczywiście nie byliśmy w tym wyjątkowi, czego dowodem jest mnóstwo książek, filmów i gier komputerowych na ten temat. Jezus wie o naszych marzeniach, dlatego opowiedział tę przypowieść, którą jak zwykle mocno osadził w ówczesnych realiach.

Z powodu wojen czy innych zagrożeń bogaci ludzie ukrywali swoje dobra w pieczarach lub jamach wykopanych w ziemi. Na taki skarb natrafia pewien człowiek, zapewne najemny rolnik, który został posłany do pracy na polu. Mógłby go od razu zabrać, ale jak wtedy wytłumaczyłby się z takiego bogactwa? Kupuje więc ziemię, aby wszystko odbyło się zgodnie z obowiązującym prawem.

Warto zauważyć, że ów człowiek wcale nie szukał skarbu – to skarb znalazł jego. Podobnie jak Szymon z Cyreny, który w Wielki Piątek wracał z pola i natknął się na orszak idący na Golgotę. To samo przydarzyło się francuskiemu publicyście André Forssardowi, który chroniąc się przed deszczem, wszedł do mijanego kościoła jako ateista, a wyszedł z niego jako wierzący w Chrystusa.

Przypowieść mówi nam również, że na królestwo niebieskie można natknąć się pośród codziennych zajęć, np. przygotowując pole pod zasiew. Nie trzeba organizować jakichś specjalnych wypraw. Skarb jest ukryty w naszej codzienności. Stąd płynnie wniosek, aby być czujnym i żyć uważnie.

Momentem przełomowym przypowieści jest decyzja człowieka, który postanawia sprzedać wszystko, co ma i wejść w posiadanie skarbu. Jezus zaznacza, że ów człowiek robi to z radością. Dla niego ważniejszy jest skarb niż wyrzeczenie, które musi ponieść. Nie smuci się z powodu tego, co traci, ale raduje się tym, co zyskuje.

Każdy z nas ma wystarczające środki do tego, by zdobyć królestwo niebieskie. Trzeba jednak oddać wszystko, co się posiada. Jezus nie ma tu na myśli tego, aby zostawić dom, zamknąć konto w banku i wstąpić do klasztoru. Przypowieść jest przecież skierowana do każdego. Czym więc jest owo „wszystko”?

Ciekawą odpowiedź znajdujemy w *Dzienniczku* św. Faustyny. Gdy pewnego razu siostra myślała o tym, co jeszcze może ofiarować Jezusowi, Ten jej powiedział: „Córko Moja, nie ofiarowałaś Mi tego, co jest istotnie twoim”. I dodał: „Oddaj Mi nędzę twoją, bo ona jest wyłączną twoją własnością”. Z tą nędzą s. Fausty-

na utożsamiała grzechy (zob. Dz. 1318).

Chodzi więc o to, aby pozbyć się wszystkich swoich grzechów. Niestety nie jest to takie proste, bo często mocno zżyliśmy się z nimi. Nawet sama myśl odejścia od nich napełnia nas smutkiem. Jednak smutek ten może przemienić się w radość. Stanie się tak wtedy, gdy w Bogu odkryjemy nasz skarb.



Aby odsłuchać tekst czytany przez autora, zeskanuj kod lub wejdź na www.misjonarz.pl





fot. arch. Misyjnego Seminarium Księż. Werbistów

Dom Misyjny św. Wojciecha w Pieniężnie na Warmii

MISJA NIEJEDNO MA IMIĘ

„Misja niejedno ma imię” – tymi słowami zakończył homilię o. Adam Michałek SVD podczas Mszy św. rozpoczynającej spotkanie werbistowskich misjonarzy w Pieniężnie na Warmii. I była to absolutna prawda – wystarczyło rozejrzeć się, spojrzeć na twarze i plakietki na piersiach misjonarzy, a następnie posłuchać krótszych czy dłuższych opowieści, aby przekonać się o prawdzie tych słów. W Pieniężnie znaleźli się pracujący na misjach w Ameryce Północnej, Środkowej i Południowej, Azji i Oceanii, Afryce i Europie. Chętnie przyjechali do swojej *Alma Mater*, by z sentymentem popatrzeć na miejsce, gdzie rozeznavali drogę powołania, chłonili nie tylko teologię, ale i wiedzę o różnych krajach misyjnych, przygotowując się do wyprawy i pracy w jednym z nich.

W tym roku misjonarze, bracia, ojcowie i siostry zakonne, spotkali się w dniach 6-9 lipca. Każdy dzień rozpoczynał się modlitwą – *Laudesami*, kończył nieszporem, a następnie rozmowami na tarasie, na skraju pięknego parku przyklasztornego. Każdego dnia w programie znalazły się sprawozdania i wiadomości o Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego i Służebnic Ducha Świętego, a także o Kościele w Polsce. Przekazane również zostały informacje niezbędne dla każdego misjonarza wywodzącego się z Polskiej Prowincji. Gościem specjalnym spotkania był ks. Józef Kloch pracujący obecnie w Katedrze Komunikacji Religijnej, Marketingu i Reklamy

na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Drugiego dnia tego wielkiego spotkania – Dom Misyjny św. Wojciecha gościł ok. 70 misjonarzy pracujących w krajach misyjnych i w Polsce – można było zajrzeć do Muzeum Misyjno-Etnograficznego, które jest w trakcie remontu, oraz obejrzeć najnowsze filmy o tematyce misyjnej, których bohaterami są współbracia werbiści. Zapewne wszyscy misjonarze cieszyli się przerwami na kawę, czasem wolnym po obiedzie i wieczornymi rozmowami – dzięki temu mogli spotkać się ze swoimi kolegami kursowymi czy innymi osobami, po wielu latach niewidzenia się, powspominać dawne czasy czy dokonać wymiany doświadczeń z obecnego życia na misji.

Momentem szczytowym zjazdu misjonarzy była Msza św. w niedzielę pod przewodnictwem bp. Jerzego Mazura SVD – współbrata wszystkich zgromadzonych misjonarzy i zarazem jednego z wielu jubilatów świętujących swoje jubileusze wieczystych ślubów zakonnych lub święceń kapłańskich właśnie podczas tej Eucharystii.

Misjonarze werbiści przyjeżdżają do Polski średnio raz na trzy lata. Rokrocznie organizowane jest dla nich spotkanie w Misyjnym Seminarium Duchownym w Pieniężnie – miejscu, gdzie studiowali filozofię i teologię. Jedynie dwukrotnie, z przyczyn organizacyjnych, spotkanie takie odbyło się w Nysie.

Lidia Popielewicz

KURS BIBLIJNO-FILOZOFICZNY DLA KATECHETÓW

Od 2017 r., w ramach działalności Apostolatu Biblijnego Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego, prowadzone są rekolekcyjne kursy biblijno-filozoficzne dla katechetów archidiecezji białostockiej. Odbywające się corocznie spotkania nie zostały zawieszone nawet w okresie obowiązywania ograniczeń pandemicznych związanych z Covid-19, choć w latach 2020-2021 organizowane były przy zachowaniu szczególnej ostrożności.

Również w bieżącym roku, w dniach 26-28 czerwca, zorganizowane zostało podobne rekolekcyjne spotkanie. Jego temat brzmiał: „Życie w kontekście wieczności – cel w życiu chrześcijanina”.

Rekolekcje odbyły się tradycyjnie w werbistowskim Domu Misyjnym św. Kazimierza w Kleosinie pod Białymstokiem. Zarówno prowadzący spotkanie, dr Danuta Radziszewska-Szczepaniak i o. dr Jan Bocian SVD, jak i jego uczestnicy przyjęci zostali przez lokalną wspólnotę zakonną i pracowników Domu Misyjnego św. Kazimierza z ogromną serdecznością. I bynajmniej nie chodzi tutaj wyłącznie o zwykłe udostępnienie pomieszczeń klasztornych, ale również o udzielenie wszelkiej potrzebnej pomocy logistycznej, w tym choćby przygotowanie posiłków. Za przyjęcie i współpracę serdecznie dziękujemy!

Styl prowadzenia rekolekcji, wypracowany przez prowadzących, ale również przez uczestników, jak widać znajduje uznanie. Wybrany uprzednio problem życiowy staraliśmy się rozważyć w oparciu o Boże Objawienie (Biblia i Tradycja – teologia), jak również w oparciu o przyrodzony rozum ludzki (filozofia). Zgodne jest to ze słowami z encykliki św. Jana Pawła II *Fides et ratio*: „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kon-

templacji prawdy. Sam Bóg zaszczeplił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek poznając Go i miłując mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie". Słowa te, otwierające papieski dokument, stały się mottem naszych spotkań.

Główną „intelektualną” część rekolekcji stanowi dziewięć konferencji tematycznych. Wygłaszane przez prowadzących, przy zastosowaniu prezentacji multimedialnych, mają pobudzać do własnego poszukiwania odpowiedzi na dręczące nas problemy i do wspólnych dyskusji. Te są mile widziane, a wręcz pożądane, i znajdują uznanie tak u prelegentów, jak i u uczestników spotkań. Konferencje ułożone są w trzy bloki – każdego dnia wygłaszana jest konferencja teologiczna, filozoficzna i druga teologiczna. Mają one nie tylko charakter dyskusyjny, ale pozwalają na dalsze rozważanie podejmowanych zagadnień w kularach, czyli podczas przerw na kawę i ciastko. I warto podkreślić, że pojawiające się pytania, odpowiedzi i komentarze, pochodzące od rekolekcyjnistów i rekolektantów, są niewątpliwie cenne i ubogacają wszystkich.

Główny „duchowościowy” blok rekolekcji stanowi codienne przeżywanie Eucharystii z kazaniem oraz zamykająca każdy dzień wspólna

adoracja Najświętszego Sakramentu połączona z modlitwą wspólną i osobistą. W tym roku dodano jeden nowy element – krótkie kapłańskie wprowadzenie przed adoracją.

Od uczestników tych rekolekcji wypłynęła idea jednego spotkania na wspólnym wieczornym posiłku w wybranej restauracji. Zostało ono pomyślane dla chętnych i nie jest istotnym elementem rekolekcji, choć wspaniale wpisuje się w ich dyskusyjny charakter. Osoby pragnące w nim uczestniczyć w bardziej swobodnej atmosferze dalej mogą dyskutować problemy omawiane podczas konferencji i poruszać na re-



O. Jan Bocian SVD z katechetami w Kleosinie

kolekcyjnych kazaniach. Ze względu na czas trwania naszych kursów owo „spotkanie restauracyjne” organizowane jest wieczorem drugiego dnia rekolekcji. Podczas takich rozmów i dyskusji padają też niekiedy propozycje tematów na przyszłe spotkania.

Czerwcowe spotkanie w Kleosinie było rekordowe pod względem liczby uczestników. Wraz z dwójką prowadzących wzięły w nim udział 34 osoby. Dla prowadzących jest to ogromna radość i pewna forma weryfikacji prowadzonych zajęć. Wiadać bowiem wzrost zainteresowania spotkaniami. Oto liczba uczestników kursu biblijno-filozoficznego dla katechetów archidiecezji białostockiej (wraz z dwójkiem prowadzących) na przestrzeni lat: 2017 r. – 13 osób, 2018 – 18, 2019 – 17, 2020 – 26, 2021 – 29, 2022 – 32 osoby, 2023 – 34.

Mamy nadzieję, że nasze rekolekcje będą odbywały się w kolejnych latach, a liczba zainteresowanych będzie rosła.

Na zakończenie warto zaznaczyć, że coroczne rekolekcje w Kleosinie zostały niejako sprowokowane przez samych katechetów. To właśnie oni zaproponowali zorganizowanie tego typu spotkania, a my, tzn. Danuta Radziszewska-Szczepaniak i o. Jan Bocian SVD, podjęliśmy się tego wyzwania. Należy podkreślić, że *spiritus movens* spotkań jest od lat Stanisław Cydzia, który z niesłabnącym zaangażowaniem zabiega o ich organizację i ofiarnie angażuje się w ich przygotowanie, za co szczerze jesteśmy mu wdzięczni.

Jan Bocian SVD

■ NOWA PARAFIA WERBISTÓW

23 lipca br. biskup ełcki Jerzy Mazur SVD uroczystie wprowadził o. Zbigniewa Sudoła SVD na urząd proboszcza parafii bł. Karoliny Kózkówny w Ełku. Odbyło się to podczas nie-



dzielnej Mszy św. w obecności parafian, ks. dziekana Jarosława Dąbrowskiego i prowincjała werbistów, o. Sylwestra Grabowskiego SVD.

Parafia bł. Karoliny Kózkówny powstała w 1991 r. i liczy ok. 1500 wiernych. Do tej pory miała pięciu proboszczów, najdłużej tę posługę pełnił śp. ks. Krzysztof Gieglis, który w latach 2006-2014 przyczynił się do wybudowania kościoła z przylegającą

W dniu przejścia przez werbistów parafii w Ełku. Od lewej: ks. dziekan Jarosław Dąbrowski, bp Jerzy Mazur SVD (ordynariusz diecezji ełckiej), o. Zbigniew Sudoł SVD (proboszcz), o. Sylwester Grabowski SVD (prowincjał księży werbistów)

plebanią i dużym zapleczem na spotkania. Ostatni proboszcz, ks. Dariusz Zalewski, został we wrześniu minionego roku biskupem pomocniczym miejscowej diecezji.

Ordynariusz ełcki, dziękując werbistom za przyjęcie propozycji pracy w diecezji, zachęcał do wniesienia w posługę duszpasterską misyjnego charyzmatu. Sugerował też, aby propagować apostołat biblijny, np. poprzez kursy *lectio divina*.

Prowincjał werbistów, oprócz słów podziękowania, skierował apel do parafian o wspieranie o. Sudoła w jego nowej misji i zapewnił, że wkrótce obecność werbistów zostanie wzmocniona przez współbrata.

O. Zbigniew Sudoł święcenia kapłańskie przyjął w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie w 1997 r. Od tego czasu pełnił różne funkcje w polskiej prowincji, m.in. jako proboszcz parafii św. Małgorzaty w Bytomiu, dyrektor Wydawnictwa Verbinum i przełożony domu rekolekcyjno-wypoczynkowego w Zakopanem.

Parafia w Ełku jest szesnastą parafią, którą werbiści prowadzą w Polsce.

■ SPOTKANIE MŁODYCH MISJONARZY PRACUJĄCYCH W EUROPIE

20 młodszych współbraci werbistów z 9 europejskich prowincji, pochodzących z 8 krajów, przebywało w dniach 7-11 maja br. w domu misyjnym w Chludowie. Celem spotkania była kontynuacja procesu inkulturacji, adaptacji i poszerzonej formacji tych, którzy kilka lat temu przyjechali do Europy, aby realizować swoją misyjną i kapłańską posługę w Kościele.

Organizatorami wydarzenia byli: o. Peter Kubik SVD, koordynator strefy europejskiej SVD i o. Timothy Lehane SVD, przewodniczący rady europejskich prowincjałów. Jako prelegentów zaproszono o. Franza Helma SVD z Austrii, o. Stanisława Grodzia SVD, dyrektora Instytutu Anthropos w Sankt Augustin i pochodzącego z Indii o. Avarachana Kunnekkadan SVD, prowincjała Prowincji Holendersko-Belgijskiej.

Pierwszego dnia o. Franz Helm SVD przybliżył temat nadchodzącej 19. Kapitulej Generalnej. Odnosił temat do obecności nowych misjonarzy w Europie. Podkreślił, że dobra i efektywna praca, dostosowana do wyzwań czasu, musi być poprzedzona odnalezieniem się w nowej kulturze. Następnie współbracia podzielili się własnymi doświadczeniami i próbowali odpowiedzieć na pytanie, czy czują się w Europie jak u siebie w domu. To proste, ale ważne pytanie sprowokowało wiele ciekawych refleksji.

Kolejnego dnia o. Stanisław Grodz SVD poruszył temat „Werbis-

ści w Europie”. Po krótkim spojrzeniu na obecną społeczno-polityczną i religijną sytuację w Europie skupiono się na zadaniach i wyzwaniach stojących przed werbistami w europejskich prowincjach. Przeglądano się obecnemu zaangażowaniu werbistów i odpowiadano na pytanie: Co to znaczy, że jesteśmy misjonarzami w Europie?

Główny temat, który poruszył o. Kunnekkadan trzeciego dnia warsztatów, dotyczył umiejętności przewodzenia. Rozpoczął on od przywołania werbistowskiego dokumentu *Ro-scommon consensus* (Irlandia, 1990 r.), który zachęca do przejścia z postawy



Pamiątkowe zdjęcie na ławeczce z figurą sługi Bożego o. Mariana Żelazka SVD

„podtrzymywania” w istnieniu struktur zgromadzenia do odważnego wypełniania misyjnego działania dostosowanego do obecnego czasu. Podkreślił, że każdy misjonarz powinien nabyć cechy dobrego przewodnika, co wymaga nieustannej pracy nad sobą i wytrwałego zdobywania potrzebnych kompetencji. Ważną rolę w tym procesie stanowią: umiejętne rozeznawanie wizji, otwartość na konieczne zmiany oraz realizacja wizji poprzez przyjętą strategię działań. O. Kunnekkadan podzielił się także własnym doświadczeniem przewodzenia Prowincji Holendersko-Belgijskiej.

Ciekawym doświadczeniem była wspólna dyskusja nad pięcioma religijnymi i misyjnymi modelami lidera, którą o. Kunnekkadan zaprezentował za pomocą biblijnych postaci apostołów, proroków, ewangelistów, pasterzy i nauczycieli. Współbracia pracowali w grupach, odpowiadając na postawione wcześniej pytania, dotyczące adaptacji kulturowej.

Po południu, trzeciego dnia spotkania, uczestnicy udali się do Pałędzia, gdzie modlili się przy pomniku sługi Bożego o. Mariana Żelazka SVD, prosząc o dar powołań dla Polskiej Prowincji i dla całej strefy europejskiej. Dzięki życzliwości Marii Gabrieli Popowskiej, uhonorowanej w tym roku Nagrodą im. o. Mariana Żelazka, odwiedziliśmy szczególne miejsce, gdzie o. Marian za życia modlił się z okolicznymi wiernymi. Następnie udaliśmy się do kościoła św. Marcina i Wincentego w Skórzewie, gdzie o. Marian został ochrzczony. Wycieczkę zakończyliśmy wizytą w klasztorным muzeum w Chludowie, które prezentuje dorobek pracy o. Piotra Nawrota SVD w Boliwii oraz o. Mariana Żelazka SVD w Indiach. Uczestnicy chętnie robili sobie pamiątkową fotografię na ławce z figurą o. Mariana.

Spotkanie w Chludowie było spojrzeniem w przyszłość, gdyż przy spadającej liczbie powołań w Europie, siłą wspólnot werbistów będzie międzynarodowość i to, co z entuzjazmem głosimy w znaku jedności. Już dziś zresztą mamy prowincje, gdzie obcokrajowcy stanowią znaczną część współbraci, np. w Prowincji Holendersko-Belgijskiej 45% werbistów to obcokrajowcy, a na Węgrzech odsetek ten sięga 90%. Należy zatem starać się jeszcze lepiej wprowadzać nowych współbraci w europejską misję, a ich obecność traktować jako szansę na ukazanie aktualności werbistowskiego charyzmatu. / Krzysztof Kołodziej SVD, w: „Komunikaty SVD”

■ RÓŻAŃCE Z BIDIBIDI WSPIERAJĄ EDUKACJĘ

Jedną z form wsparcia edukacji w obozie dla uchodźców z Sudanu Południowego, mieszkających w Bidibidi, jest nabycie różańca-cegiełki. Jest on wykonywany przez dzieci z obozu. Są dzieci, która potrafią zrobić jeden różaniec dziennie, a inne, szczególnie w czasie wakacji, nawet trzy.

Jako Zgromadzenie Słowa Bożego (werbiści) jesteśmy pastoralnie odpowiedzialni za cały obóz Bidibidi, przy współpracy siostr Służebnic Du-

cha Świętego. W 30 kaplicach, które obsługujemy, poza prowadzeniem duszpasterstwa mamy ponad 1500 dzieci zrzeszonych w Papieskich Dziełach Misyjnych Dzieci, a ponadto grupy młodzieży, stowarzyszenia kobiet, grupy akcji katolickiej itp.

Uchodźcy, mieszkający w obozie Bidibidi w Ugandzie, przybyli z Sudanu Południowego uciekając przed wojną domową, która wybuchła w grudniu 2013 r., zaledwie dwa i pół roku po utworzeniu państwa 9 lipca 2011 r. Wcześniej Sudan był targany wewnętrznymi konfliktami, arabizacją i islamizacją. W lipcu 2016 r. konflikt etniczny pomiędzy plemionami Dinka i Nuer, reprezentowanymi przez prezydenta Salvę Kiir Mayardita i wiceprezydenta Riek Machara, rozprzestrzenił się na wszystkie grupy etniczne (ponad 100) zamieszkujące Sudan Południowy. Wiele osób



foto: Andrzej Dzida SVD

straciło dorobek całego życia, gdy ich domy zostały spalone, a całe miasteczko pozostało na drogach. Jedynym pragnieniem ludzi była ochrona życia swojego i najbliższych. Podczas ucieczki wiele rodzin zostało rozdzielonych. Tysiące dzieci trafiło do obozów bez rodziców, czasami tylko z wujkiem lub ciocią albo starszym bratem czy siostrą. Część osób zginęła bezpośrednio w wojnie, inne zmarły z powodu chorób, głodu, wycieńczenia fizycznego i psychicznego.

W latach 2016-2017 ponad 3 mln mieszkańców Sudanu Południowego uciekło przed walkami do krajów ościennych, takich jak Uganda, Kongo, Sudan, Etiopia, Kenia. W samej tylko Ugandzie znalazło się ponad 1,1 mln ludzi. Tutaj największym obozem dla

uchodźców jest Bidibidi, w którym schronienie znajduje 300 tys. osób zamieszkujących teren ok. 250 km kw.

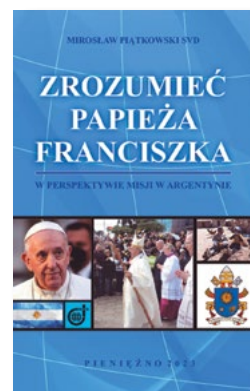
70% populacji Bidibidi (ok. 210 tys.) stanowią dzieci i młodzież poniżej 18. roku życia. W obozie powstały szkoły podstawowe, ale w jednej klasie bywa nawet ponad 300 uczniów. Jeszcze gorzej jest ze szkołami średnimi, gdyż wg zaleceń rządu ugandyjskiego może być tylko jedna w strefie. Biorąc pod uwagę, że w Bidibidi jest 5 stref, daje to maksymalną liczbę 1500 uczniów szkół średnich. A przecież szkołę podstawową każdego roku może kończyć nawet do 10 tys. dzieci. Jedną z możliwości jest nauka w szkołach z internatem poza obozem. Mało kogo na to stać, gdyż koszt rocznej nauki w szkole to ponad 1200 zł, co trzeba pomnożyć przez 6, bo tyle lat trwa tutaj nauka w szkole średniej. / Andrzej Dzida SVD, Uganda

■ „ZROZUMIEĆ PAPIEŻA FRANCISZKA”

„Zrozumieć papieża Franciszka” to najnowsza książka o Mirosławie Piątkowskim SVD, która powstała w 10-lecie pontyfikatu papieża z Argentyny. To cenna pozycja, pozwalająca lepiej zrozumieć i umiejscowić nauczanie obecnego papieża w kontekście jego pochodzenia.

„Franciszek nie jest papieżem tylko dla Europy i on to wie. Europejczycy, co oczywiste, patrzą jednak na jego pontyfikat z punktu widzenia swoich doświadczeń i wielowiekowej tradycji – pisze we wstępie o. Jerzy Faliszek SVD, wieloletni misjonarz w Argentynie, były dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych w Argentynie. – Może właśnie dlatego trzeba pokazać mieszkańcom Starego Kontynentu trochę argentyńskiej rzeczywistości, w której papież urodził się, wychował i funkcjonował jako duchowny i hierarcha tamtejszego Kościoła”.

W książce znajdziemy artykuły przedstawiające Argentynę, ale także opinie niektórych znanych Argentyńczyków, które z całą pewnością pomagają poznać życie Jose Bergoglio i kontekst geograficzno-historyczny



jego nauczania. Nade wszystko jednak ukazują, jak sam Franciszek patrzy na Europę i dlaczego Ameryka Łacińska jest według niego nadzieją całego Kościoła.

Publikacja podejmuje gorący temat stanowiska papieża w kwestii agresji Rosji na Ukrainę i trwającej wojny. Wyjaśnia także kontekst wypowiedzi Franciszka, dotyczącej komunii dla osób rozwiedzionych zaproponowanej w adhortacji *Amoris laetitia*. Dopełnienie stanowi wskazanie opcji społecznych Ameryki Łacińskiej, wytyczonych wspólnie przez tamtejsze episkopat, które – jak się wydaje – Franciszek przenosi na Europę i Kościół na całym świecie. Chodzi o tzw. pójście na peryferie, nacisk na charytatywne zaangażowanie Kościoła i kształtowanie preferencyjnej opcji na rzecz ubogich w Kościele, o bycie uczniem misjonarzem w modelu Kościoła i parafii.

Lekturę poszerza wywiad z argentyńskim werbistą, bp. Jose Luísem Corralem z diecezji Añatuya, który pracował jako misjonarz w Chile, Wenezueli i Paragwaju. Jego spojrzenie może być kluczem do zrozumienia franciszkańskiej wizji Kościoła.

O. Mirosław Piątkowski SVD zna Argentynę z osobistego doświadczenia, gdyż przez kilka lat pracował w tym kraju. Dzięki znajomości ludzi, warunków ich życia i historii, w której wyrósł Franciszek, udaje mu się spojrzeć z szerszej perspektywy na postać obecnego papieża.

Książka „Zrozumieć papieża Franciszka” została wydana przez Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie, który zajmuje się jej dystrybucją.

za: werbisci.pl



... dom w Chludowie (cz. I)

Dla wielu czytelników „Misjonarza” nazwa Chludowo brzmi bardzo znajomo. Już od ponad 30 lat mieści się tu nowicjat naszego zgromadzenia. Wielu werbistów zaczynało tu swoje życie zakonne. Warto zatem powiedzieć o tym miejscu kilka słów w ramach naszego cyklu „Werbisci mają...”, bo miejsce to związane jest z bardzo ciekawymi osobami i wydarzeniami.

„Wieś Chludowo jest jedną z najstarszych osad w dolinie rzeki Warty pod Poznaniem” – tak rozpoczyna swoją książkę „Zarys dziejów domu misyjnego w Chludowie” śp. o. Józef

1918 Chludowo było we władaniu rodziny von Treskow.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości majątek, z którego pozostało jedynie 12 ha, został przejęty przez skarb państwa, a następnie odsprzedany jednemu z ojców polskiej niepodległości – Romanowi Dmowskiemu. Mieszkał on tu przede wszystkim w cieplejszych miesiącach roku. Ojciec polskiej myśli narodowej, który w imieniu Polski podpisywał wraz z Ignacym Paderewskim traktat pokojowy w Paryżu, gościł w swojej posiadłości wiele wybitnych osobistości. Na szczególną uwagę zasługuje wizyta w Chludowie

Roman Dmowski, nie należąc do obozu sanacyjnego, był postrzegany przez władzę jako konkurent. Na jego 70. urodziny w 1934 r. przyjechało wielu zacnych gości, łącznie z byłym premierem – Wincentym Witosem. Władza, ponoć z obawy przed możliwymi rozruchami, umieściła w Chludowie dwie kompanie policji.

Była to jednak jedna z ostatnich uroczystości w domu pana Romana. Jeszcze w tym samym roku odsprzedał on pałac z parkiem Zgromadzeniu Słowa Bożego, które poszukiwało odpowiedniego miejsca na nowicjat. Był to bardzo ważny moment w historii werbistów w Polsce, bo do tej pory cała formacja zakonno-seminaryjna odbywała się w Austrii.



foto. Franciszek Bąk SVD

Dom Misyjny św. Stanisława Kostki w Chludowie

Tyczka SVD. Ta praca posłużyła mi do opracowania tego artykułu. Przez setki lat Chludowo należało do majątku sióstr cysterek z Owińska (1248-1797). Po drugim rozbiórze Polski (1793 r.) Wielkopolska została zajęta przez Prusy, a wiele dóbr kościelnych zostało za odszkodowaniem przejętych przez pruskie mocarstwo. Aż do roku

słynnego angielskiego pisarza, katolika nawróconego z anglikanizmu, Gilberta Keith'a Chestertona. Jego spuścizna jest ogromna, a jako anegdotę pragnę dodać, że to właśnie w opowiadaniach o o. Brownie Chesterton wykreował księdza detektywa w stylu naszego „Ojca Mateusza”, powstałego 100 lat później.

Poświęcenia domu misyjnego w Chludowie i konsekracji kaplicy dokonał sam prymas – kard. August Hlond. Pierwszy werbistowski nowicjat rozpoczął się tu 8 września 1935 r. Co to był za kurs! Wśród 21 nowicjuszy znalazły się tak ważne dla werbistów osoby, jak o. Feliks Zapłata – prowincjał, misjolog, założyciel katedry misjo-

logii na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie (obecnie UKSW), kompozytor o. Franciszek Folek czy autor licznych publikacji naukowych, misjonarz w Brazylii – o. Stanisław Turbański.

Pierwszym mistrzem nowicjatu w Chludowie był „świeżo upieczony” doktor teologii Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, o. Ludwik Mzyk. Od zaledwie trzech lat był kapłanem, przez co do wykonywania funkcji magistra nowicjatu potrzebna była watykańska dyspensa. O. Ludwik pochodził ze Śląska, ale z rodziny, w której posługiwano się językiem niemieckim, dlatego by móc sprostać nowym zadaniom, zmuszony był doskonalić swój język polski. Paradoksalnie, ani znajomość niemieckiej kultury, ani przynależność do zgromadzenia o niemieckich korzeniach nie pomogły mu, kiedy dom w Chludowie Niemcy przekształcili w obóz dla duchowieństwa. Za krytykę brutalnych metod Gestapo został aresztowany i zamordowany w poznańskim Forcie VII 20 lutego 1940 r.

W ślad za magistrem pójda i nowicjusze. W środę przed Bożym Ciałem, 22 maja 1940 r., kiedy sprząтали teren i budowali ołtarze, przyjechały ciężarówki i zabrały ich do Poznania, skąd następnego dnia wysłano ich pociągiem do obozu w Dachau – to była niezwykła i jedyna w swoim rodzaju „procesja Bożego Ciała”. Z grupy 26 nowicjuszy i kleryków, którzy zostali zabrani z Chludowa, tylko 12 przeżyło wojnę. Warto tu wspomnieć np. o Brunona Kozieła, który przez długie lata był wykładowcą i ojcem duchownym w seminarium, o. Jana Skowronka, również wykładowcę, a przede wszystkim sługę Bożego, o. Mariana Żelazka, wieloletniego misjonarza w Indiach i kandydata do Pokojowej Nagrody Nobla. Jego posługa znalazła uznanie również w kręgach niekatolickich. W jednym ze swoich świadectw o. Żelazek wyznał, że kiedy jego koledzy umierali na jego rękach, to powziął postanowienie, że w swojej misyjnej posłudze będzie pracował również i za nich.

Dariusz Pielak SVD

O. Jerzy Jan Czarnecki SVD (1975-2022)



Janusz Brzozowski SVD

„Na zielonej Ukrainie”

Jerzy urodził się w Elblągu 7 lipca 1975 r., jako najmłodszy z czworga dzieci Józefa i Heleny z domu Stech. Rodzina mieszkała w Krzekotach k. Lelkowa, ale w 1979 r. przeniosła się do Morąga. Tam Jurek uczęszczał do szkoły podstawowej, po ukończeniu której rozpoczął naukę w Zespole Szkół Rolniczych w Dobrocinie. W latach 1996-1999 uczęszczał do liceum ogólnokształcącego dla dorosłych w Morągu oraz pracował jako zakrystianin w parafii pw. św. Józefa w Morągu. Po pomyślnym złożeniu egzaminu dojrzałości, w sierpniu 1999 r. został przyjęty do postulatu Zgromadzenia Słowa Bożego



foto. Archiwum SVD

O. Jerzy Jan Czarnecki SVD

w Domu św. Arnolda Janssena w Laszowicach, a 28 września tego roku rozpoczął nowicjat zakonny w Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie k. Poznania. Formację filozoficzno-teologiczną odbył w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie. W trakcie studiów odbył praktykę pastoralną najpierw w Domu Opieki św. Franciszka w Warszawie, a następnie w Domu dla Dzieci „Keja” w Biskupcu na Warmii. 8 września 2006 r. złożył wieczystą profesję zakonną w kościele pw. Matki Boskiej Bolesnej w Nysie. 7 października tego samego roku w kościele seminarijnym w Pieniężnie otrzymał święcenia diakonatu z rąk bp. Romualda

Kamińskiego. 19 maja 2007 r. z rąk abp. Wojciecha Ziemby przyjął święcenia kapłańskie.

O. Czarnecki otrzymał przeznaczenie do pracy w Prowincji Polskiej. Pracował jako wikariusz w parafiach Matki Boskiej Bolesnej w Nysie, Królowej Apostołów w Rybniku, Świętych Aposto-

łów Piotra i Pawła w Pieniężnie oraz św. Wojciecha w Elblągu. W sierpniu 2016 r. objął, jako proboszcz, parafię Przemienienia Pańskiego w Nowej Uszycy w Ukrainie. 6 sierpnia 2022 r., wracając z posługi duszpasterskiej uległ wypadkowi samochodowemu. Zmarł w szpitalu 10 sierpnia 2022 r. Krótko przed tragiczną śmiercią tak

opowiadał o swoim kapłańskim powołaniu: „Od dzieciństwa moje życie związane było z Kościołem, ale bywały momenty, kiedy oddalałem się od Boga, a potem – sam nie wiem jak – do Niego powracałem. Dzisiaj wiem i mocno w to wierzę, że to On sam mnie prowadził i nigdy nie pozwolił mi zbyt daleko się oddalić. (...) Sam doświadczyłem wiele, czasem ciężkich i bolesnych chwil, a z drugiej strony zawsze doświadczałem miłości i obecności Boga, którego teraz pragnę nieść wszystkim ludziom”.

Doczesne szczątki o. Jerzego Jana Czarneckiego SVD spoczęły na cmentarzu zakonnym przy Domu św. Wojciecha w Pieniężnie.



Minał wrzesień... Oprócz paru szczególnych świąt i początku roku szkolnego miesiąc ten każe nam pamiętać to, co się zaczęło w 1939 r. Nikt, ani ci, co to widzieli na własne oczy, ani ci, którzy znają to piekło tylko z książek, nie życzyliby sobie, aby się coś powtórzyło. Choćby tylko sama Polska Prowincja Zgromadzenia Słowa Bożego: oprócz domów, które odebrano przed wojną, w czasie wojny czy podczas „błogosławionego komunizmu”, za którym dziś tęsknią niektóre serca, werbiści stracili niemal połowę współbraci, którzy stali u początków rozwoju tej prowincji. Zarówno przed, w czasie, jak i po wojnie grubą linią malowała się jedna wielka niepewność. Nikt nie wiedział, co będzie; każdy, kiedy z niepewnością patrzył w przyszłość, stawiał sobie wiele pytań, na które nie było prostych odpowiedzi. I słusznie, bo ta przyszłość nie przyniosła zbyt wielkich i jasnych światła. Choć jakoś przetrwaliśmy. Inni lepiej to sobie pośkładali, a mimo to też nie czuli się zbyt pewni.

NIE WIEDZIELI?

Z biegiem czasu wszystko się jakoś ułożyło. Ale nie wszyscy byli zadowoleni z powojennych traktatów. Miliony ludzi były zmuszone przemieścić się ze Wschodu na Zachód, jedni z Kresów na Śląsk i Ziemię Zachodnią, inni ze Śląska, z Warmii i Mazur, z Kraju Sudeckiego do podzielonych Niemiec. Pociągi z bydłymi wagonami, przepełnionymi ludźmi, goniły się nawzajem kilka lat po wojnie. Wystarczyło kilka podpisów wielkich tego świata, aby machina ruszyła, zostawiając po sobie ból, krzywdę, tęsknotę, często i śmierć. Wielu powiedziało: „My nie jesteśmy winni temu, jak tamci rządząli”. Nie? Przecież były jakieś wybory. Ktoś tam na kogoś głosował, wybierał, decydował, skandował w tłumie. Można powiedzieć: „Ale myśmy nie wiedzieli...”. Nie wiedzieli czy nie myśleli? Za każdy krzyżyk w kratce kart wyborczych bierze się odpowiedzialność. Nie można więc zwalać wszystkiego na nieświadomość. Każdy wybór ma charakter moralny. Problem



for. Tomasz Szyska SVD

W Cuenca, Ekwador

Henryk Kałuża SVD

Pewność (w) niepewności...

w tym, że się za bardzo nie przejmujemy naszymi wyborami. Żyjemy „tymczasówką”.

ZNOWU WOJNA

Od 1939 r. minęło już sporo czasu. Jest 2023 i... znowu wojna (długo nie było, a może ciągle była?). Znowu komuś za mało, znowu w oczy mówią, że tak trzeba, bo się nam należy, znowu komuś się marzy wielka, mocar-

stwowa ojczyzna. A że to będzie kosztować życie tysięcy ofiar – co to kogo obchodzi? Liczy się to, co mam, a nie to, kim jestem lub kim być powinienem. Tylko na jednym cmentarzu we Lwowie jest miejsce, gdzie znajduje się 500 świeżych grobów tych, co padli w walce. A ile jest już takich cmentarzy? Ktoś powie z przekąsem: „Oni też mają swoje za uszami!”. Ale dośkonale wiemy, że ktoś kogoś nakrę-





cił, żeby „rzezać Lachy”. Ach ta manipulacja, niech ją szlag trafi! A mimo to nadal króluje, bo tak łatwo się nią posługiwać, także w naszych zwyczajnych, jakby to powiedzieć: „pokojowych warunkach życia”. Czyli jesz-

cze raz niepewność. A któż to wie, czy ta cała „rozbóba” za wschodnią granicą pewnej nocy nie zapuka z hukiem do naszych drzwi i okien? Zielonych ludzików nigdzie nie brakuje. A znają się na „robocie”! Dni lecą, a koń-

W Borodiance, Ukraina



ca wojny nie widać. Są tacy, co twierdzą, że komuś się to nieźle „opłaca”, więc trwać będzie jeszcze długo. Chyba że zaczną rzucać atomowymi cyganami, to się szybko skończy.

CO MY NA TO?

I cóż my na to, bracia chrześcijanie? Czy to prawda, że do wszystkiego można się przyzwyczaić? Coś w tym jest. Ale czy tak należy, czy w ogóle tak wolno? Mogę powiedzieć: „Ja nie mam na to wpływu”. Naprawdę nie? Znowu będą wybory. Czy po nich też powiem: „Ja nie wiedziałem”? Na wszystko rzucę swoim obojętnym okiem i powiem sobie: „A co mnie to obchodzi?”. Taka sobie „bezodpowiedzialna moralność”. A potem napiszemy artykuł, a może i kilka książek z podsumowaniem: „Ludzie ludziom ten los przygotowali”. Tylko ci ludzie to nie tylko „oni”, ale też ja i ty. Warto sobie uświadomić, że zarówno wojna, jak i pokój rodzi się na dnie serca człowieka. Jako chrześcijanie jesteśmy odpowiedzialni za pokój. W Biblii jest napisane: *Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi* (Mt 5,9), a na innym miejscu Konstytucja Królestwa Bożego mówi: *Błogosławieni, którzy takną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni* (Mt 5,6). Czyli jakiś konkretny kierunek jest wyznaczony. Tylko czy zechcemy pójść tą ścieżką – prawda! – trochę wąską i stromą, czy też jeszcze raz wybierzemy „asfaltowe łaki”? Jest jeszcze jeden „paragraf” w tej Bożej Konstytucji: *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich (już) należy królestwo niebieskie* (Mt 5,10). No to jednak jest jakaś pewność w tej niepewności. Byłe nie zabrakło nam odwagi, aby „ruszyć bryłę z posad świata”. Każdy może dołożyć choćby małą częśćkę dobra, z którego powstanie mur obronny przed złem. A dla nas, misjonarzy, droga Jezusowych błogosławieństw to po prostu „misja zawodowa”. Od czego zacząć drogę w kierunku pokoju i sprawiedliwości? Od prostej modlitwy i od spowiedzi.

zdjęcia: Józef Cwodziński SVD





foto: Vaclav Mucha SVD

vem. Obaj jesteście zaskoczeni, bo myśleliśmy, że matką zmarłego jest starsza kobieta.

– Jak wasza rodzina poznała misjonarzy werbistów? – pytamy na początku, aby odsunąć na chwilę trudny temat.

– Żenia służył w regionie Chersonia. Generalnie oni nie byli gotowi do pełnej obrony. Trudno kogokolwiek oskarżać, ale nie byli dobrze uzbrojeni. Nie spodziewali się, że na niebie pojawiają się samoloty i helikoptery bojowe, które zaatakują na taką skalę – wprowadza nas w opowieść młoda matka. –

Pani Ludmiła

Gdy brakuje łez, płacze dusza

Jest 16 maja 2023 r. W towarzystwie proboszcza, o. Wojciecha Żółtego SVD, ok. godz. 19.00 dojeżdżamy do wioski Nowa Huta. Należy ona do werbistowskiej parafii w Wierzbowcu w Ukrainie (obwód winnicki) i znajduje się 50 km od granicy z Mołdawią.

– Serdecznie witamy, proszę wejść! – zaprasza nas gestem ręki starsza kobieta.

Razem z o. Vaclavem Muchą SVD przyjechaliśmy do Ukrainy zdobyć materiał o pracy werbistów i sióstr Służebnic Ducha Świętego w czasie wojny. O. Vaclav pochodzi ze Słowacji, ale od wielu lat pracuje w Niemczech.

Podchodzimy do furki, a z podwórka przed domem wychodzą do nas gospodarze wraz z młodą kobietą. Ich dom stoi na końcu wioski, przy domu rozpościera się wysoki las. Tu kończy się droga a zaczyna dzika natura. Wokół panuje totalna cisza, teraz zakłócona jedynie ujadaniem psa.

Zanim podejdziemy do furki, właściciele wychodzą nam na spotka-

nie. Podają każdemu rękę na powitanie. Życzliwie wprowadzają nas w swoje progi.

Wiedzieliśmy, że jedziemy do kobiety, która w pierwszym dniu wojny, 24 lutego 2022 r., straciła syna. Żenia miała 21 lat. Jechał z 10 kolegami w wozie bojowym, kiedy trafił w nich pocisk. Zginął on i 4 jego kolegów.

Mimo serdecznej gościnności, w powietrzu wisi wyczuwalna ciężka mgła bólu. Wchodzimy do pokoju gościnnego. Szeroki narożnik stoi naprzeciw drzwi. Po lewej stronie meble. Od razu rzuca się w oczy ołtarzyk pamięci po zmarłym żołnierzu. W centrum jego zdjęcie. Po prawej stronie obraz Matki Boskiej Letyczowskiej, a poniżej stos wojskowego ubrania z hełmem na górze. Obok wojskowa menażka. Po lewej plik kserowanych artykułów o tragicznej śmierci Żeni. Jakie jest nasze zdziwienie, gdy na przygotowanym krześle siada najmłodsza osoba. Wymieniamy się spojrzeniami z o. Vacla-



Prasa o walczących i poległych...



Bardzo wielu chłopców zginęło... – dodaje po dłuższej chwili.

– Wiemy, że gdy jest wojna, to giną ludzie. Co przeżywa rodzina, pani jako matka? – pyta ze staranną delikatnością o. Vaclav.

– Nie można mówić w tym przypadku o przeżywaniu. To niepojęty czas. Jest ciężko... Ktoś płacze. Inny płacze w duszy. Oczy nie mają już łez do ich wylewania. Wtedy płacze dusza – podsumowuje Ludmiła. – Ale nie można sobie pozwolić na bycie słabym – zmienia temat kobieta. – Żenia nie był słaby... – próbuje powstrzymać trudne emocje.

– Matka cierpi podwójnie – kontynuuje misjonarz z Niemiec. – Skąd pani ma siłę, aby wytrzymać takie doświadczenie?

– O... aaa... – wydobywa się cienki głos z matczynych ust. Kobieta zamyka nieznacznie oczy. Lekko się garbi, po czym wzdryga nagle ramionami, biorąc przy okazji głębszy oddech.

– Jak zawsze... kiedy nam ciężko... zaczynamy się modlić... – wypowiada te słowa z zaskakującym optymizmem. Jej twarz się zmienia a oczy żywo świecą. Kiwa nagle głową na bo-

ki. – To Bóg daje siłę. I ta świadomość, że są jeszcze dzieci, rodzice, bliscy... – można dostrzec, jak jej ciało przeszywa dreszcz emocji. Na twarzy przeplata się uśmiech ze smutkiem. – Wszystko razem daje siłę. Nie masz prawa pokazać, bo wszyscy muszą żyć dalej... rodzice, aby nie płakali... No i siłę daje pamięć – wyjaśnia nieskładnie Ludmiła. – Nie sposób opuścić ręce, załamać się. To jaka ty jesteś mama żołnierza?! – przybiera ironiczną minę, a na sofie cicho popłakują jej rodzice. – Żenia by się nie załamał. On był silny! Zawsze żartował i śmiał się – twarz Ludmiły nagle się rozpogadza. – Jak relacjonowali mi jego koledzy, żartował nawet w ostatnich minutach życia. Mówił, że najważniejsza jest Boża wola. Nie zawsze spotka cię w życiu to, czego oczekujesz. Niektórym się powiedzie. Inni są biedniejsi. Mam nadzieję, że go spotkam. Nie tutaj, na ziemi, ale – urywa nagle płaczliwym głosem – gdzieś tam... Tam, gdzie mu dobrze.

Nasza rozmowa trwa dobre półtorej godziny. Na zakończenie o. Vaclav pyta o przyszłość.

– Chciałabym tutaj żyć. Tutaj jest spokojnie, przyjemnie, zielono. Teraz

rozumiem, że nie potrzebujemy być tak bogaci, jak chcemy. Można żyć prościej. Chciałabym, aby zakończyła się wojna. Aby nasze dzieci i wnuki były szczęśliwe. Są jeszcze dzieci. Mam syna i córkę, ale nie ma Żeni – powraca do bolesnego faktu.

– To są rzeczy pani syna? – wskazuje na ołtarzyk o. Vaclav.

– Tak – Ludmiła wstaje i z majestatem bierze do rąk hełm. Następnie dobiera kolejne rzeczy i pokazuje nam kamizelkę kuloodporną. Głaszcząc każdą rzecz, jakby dotykała swe go syna. Zaczyna opowiadać o Żeni. Każde słowo pada jak odtwarzana żywa opowieść. Prezentuje nam flagę ukraińską z podpisami na pamiątkę od kolegów. Na jednej widnieje napis: „Moje słoneczko”. Pokazuje naszywki wojskowe – prezenty od kolegów z wojska. Następnie pokazuje pośmiertnie przyznany order za obronę ojczyzny. Opowiada o relacjach syna z kolegami i koleżankami. Jeśli czegoś nie rozumiemy, o. Wojciech natychmiast tłumaczy.

– A to zapewne jest dziewczyna Żeni? – wskazuję na fotografię na meblach.

– Tak – teraz Ludmiła chwyta za album z fotografiami. Otwiera go i zaprasza mnie do oglądania. Siadam bliżej. Ludmiła przechodzi do kolejnej opowieści. Śledzimy fotografie z dzieciństwa syna, te ze szkoły, aż po te z czasu służby wojskowej. Zdjęcia są przejmujące. Syn Ludmiły był wspaniałym dzieckiem i bardzo przystojnym mężczyzną. Był ministrantem i aktywnym lektorem w naszej werbistowskiej parafii.

Kątem oka i co jakiś czas spoglądam na siedzących na sofie rodziców naszej bohaterki. Bardzo przeżywają tę całą retrospekcję i wspomnienia o własnym wnuku.

– Co im się tu nie podobało i dlaczego to nam zrobili? Nie rozumiałam, nie rozumiem i chyba nigdy nie zrozumie! – stwierdza z wielkim żalem Ludmiła, komentując działania oprawców z Rosji.

cd. w następnym numerze

Zdjęcia bohaterów poległych w obronie Ukrainy



zdjęcia: Krzysztof Kolodnyński SVD



MUZYKA I EWANGELIZACJA

Mario Terceros

Festiwal muzyki barokowej, który odmienił życie na misjach



wodowanej pandemią Covid-19, co dwa lata organizowany jest w tych wioskach Międzynarodowy Festiwal Muzyki Renesansu i Baroku Amerykańskiego – Misiones de Chiquitos, który jest już dziś znany i ceniony na całym świecie. Festiwal ten jest ważny nie tylko ze względu na możliwość poznania muzyki (odtworzonej z manuskryptów w archiwach misyjnych), ale także ze względu na ogromny wpływ, jaki wywarł na poprawę warunków życia w tych miejscowościach. Dziś każde miasto ma przynajmniej jeden chór i orkiestrę, które wykonują muzykę barokową zaczerpniętą z własnej tradycji, jak i muzykę popularną. To, co prawie 30 lat temu było wielką trudnością, zostało przezwyciężone. Chodzi o sytuacje, kiedy np. dziecko pragnęło uczyć się muzyki, jednak rodzice nie godzi-

Muzyka wiele odmieniła na misjach w Boliwii

W misjach katolickich we wschodniej Boliwii, najpierw misjonarze jezuici a po nich misjonarze franciszkanie stworzyli coś wyjątkowego – kulturę misyjną. Ma ona swoje szczególne cechy charakterystyczne, a głównie myśl jej historii i wypracowany sposób życia miały i mają związek z katolicką wizją epoki misyjnej, w której powstawała. Przekazywane wartości sprzed wielu lat, które dla wielu są najcenniejszym dziedzictwem, pozostają do dziś żywe i są widoczne w takich aspektach, jak solidarność, szacunek, żywa wiara, duma z tradycji i różnych form wyrazu. Osiemnastowieczne misje w Boliwii nie są tylko historią, lecz są ciągle żywe i pełne inwencji.

MUZYKA, ARCHIWUM I LISTA UNESCO

Muzyka zajmuje fundamentalne miejsce w kulturze misyjnej. Od początku miało to związek z muzyką sakralną wykonywaną w świątyni oraz z muzyką popularną wykony-

waną poza świątynią a podczas świąt religijnych w różnych okresach roku. Jest to autochtoniczny odpowiednik tej samej wiary.

Pięćdziesiąt lat temu powstało Archiwum Muzyczne Concepción, w którym zgromadzono partytury i fragmenty partytur z różnych wiosek misyjnych. Z czasem w archiwum tym rozpoczęto nie tylko porządkowanie i katalogowanie zbiorów, ale stało się ono także źródłem wielu badań nad różnymi utworami muzycznymi ze względu na ich unikalną wartość dla całej ludzkości, w przeciwnym razie pozostałyby one zapomniane a w konsekwencji zagubione.

W 1991 r. dawne misyjne wioski jezuickie w boliwijskim regionie Chiquitos zostały wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Natomiast od 1996 r., z wyjątkiem przerwy spo-



Obecnie muzyka na misjach rozbrzmiewa codziennie

li się na to ze względu na to, że posyłając dziecko na naukę gry na instrumencie lub na próbę chóru, nie mieli nikogo do pomocy przy zajęciach związanych z utrzymaniem gospodarstwa rolnego i rodziny. Dzisiaj świadomość jest inna. Nikt już nie broni dzieciom poświęcania czasu na naukę gry na instrumencie czy śpiewu w chorze. Wręcz przeciwnie, mieć swego syna lub córkę w chorze lub w orkiestrze jest powodem do osobistej i rodzinnej dumy. Muzyka stała się częścią życia osobistego i wspólnotowego, szczególnie rodzinnego. W wielu domach nie tyl-

ko jedno dziecko, ale często wiele rodzin uczy się muzyki, gra w orkiestrze i śpiewa w chórze.

ZMIANA KULTUROWA I WARUNKÓW ŻYCIA

Zatem zaszła nie tylko zmiana kulturowa, ale również nastąpiła poprawa warunków życia społeczności w wioskach misyjnych. To, że zespoły muzyczne z wiosek, które jeszcze kilkadziesiąt lat temu były nikomu nieznane, jakby zagubione na mapach i w dziejach świata, dziś uczestniczą w ważnych koncertach w różnych częściach globu, nie jest już czymś wyjątkowym. Można to lepiej zrozumieć, podróżując po drogach prowadzących do niektórych społeczności żyjących w bardzo skromnych warunkach. Nagle, pośrodku ubóstwa i miejsca pozornie opuszczonego, wchodząc do kościoła w wiosce misyjnej można usłyszeć pieśni po łacinie i muzykę wręcz niebiańską. Zobaczyć sześciolatnie dzieci grające na skrzypcach lub śpiewające utwory barokowe wywodzące się z własnej tradycji. Nie sposób się nie wzruszyć. Wzrusza także to, że owe dzieci gościły też w Watykanie i podczas Mszy św. sprawowanej przez papieża Franciszka śpiewały muzykę barokową z taką samą radością, jak to zwykle czynią w swojej wiosce. Liczy się tylko muzyka, szczęście nie zmienia się wraz z otoczeniem.

LATA PRACY NAD PRZEMIANĄ

A wszystko to dzięki muzyce. Ale rzeczywistość jest taka, że sama muzyka nie może zdziałać tych cudów. Wymagało to lat badań i transkrypcji dzieł muzycznych, intensywnych wysiłków wychowawczych i dydaktycznych, pracy setek osób zaangażowanych w różne działania, pozyskania środków na realizację każdego z projektów (w tym niektórych, które się nie powiodły), organizacji różnych przed-

sięwzięć, wśród których wyróżnić należy festiwale muzyki dawnej. I można by tutaj wyliczać prawie bez końca to, co zostało już zrobione i to, co dalej się robi. Bez tych działań muzyka barokowa z misji pozostałaby w zapomnieniu.

Niezwykłe i cudowne w całym tym procesie zmian jest to, iż pokazuje on, że kultura może generować wszelkie bogactwo oraz że solidarność i hojność ludzi, z których zdecydowana większość pozostaje anonimowa, wynika z entuzjazmu biorącego się stąd, że ludzie widzą i doświadczają owoców tego wielkiego projektu związanego z kulturą na misjach.

Stowarzyszenie na rzecz Sztuki i Kultury – La Asociación Pro Arte y Cultura (APAC) od 1996 r. jest instytucją odpowiedzialną za organiza-



Taki zapis nutowy jest do odtworzenia w piękny sposób również dla osoby w tym wieku...

cję festiwali muzycznych, jak i podejmowanie wielu inicjatyw i projektów na rzecz wiosek misyjnych i lokalnych społeczności, za wsparcie dla szkół muzycznych w wioskach misyjnych, kontakt z zespołami muzycznymi za granicą specjalizującymi się w wykonywaniu muzyki z misji, pozyskiwanie środków niezbędnych do realizacji różnych projektów. Jednak cała ta praca nie przyniosłaby wystarczających lub niezbędnych rezultatów bez muzyki z archiwów, odpowiednio zrekonstruowanej i udostępnionej do obec-



foto. Tomasz Szyska SVD

W kościele San Ignacio de Velasco

nego użytku. Zasadnicze i ogromne znaczenie ma na tym polu praca o. Piotra Nawrota SVD, który większość swojego życia poświęcił temu wielkiemu zadaniu: poszukiwaniom, kompilacji, rekonstrukcji i transkrypcji starych partytur misyjnych. On też jest aktywny w dziele formacji uczniów, muzyków i muzykologów lokalnych, aby ich praca trwała. Jego twórczość i działalność nie ograniczają się do aspektu muzycznego. Był i jest ważnym zarządcą zasobów, zwłaszcza z Polski, jego ojczyzny, gdzie te wielkie zmiany w kulturze misyj-

nej Boliwii są dobrze znane i cenione. A Kościół w Polsce, zwłaszcza misjonarze Zgromadzenia Słowa Bożego, od początku jest wiernym i hojnym sojusznikiem szkół muzycznych w boliwijskich wioskach misyjnych.

Działania na rzecz kultury misyjnej w Boliwii, którą wszyscy chcemy uwiecznić, wynikają w dużej mierze z faktu, że mieszkańcy tego kraju, jak również innych części świata, zakochali się w kulturze misyjnej. Ponieważ zawsze kochasz to, co znasz.

zdjęcia: arch. Piotra Nawrota SVD





Pałające serca, stopy w drodze (por. Łk 24,13-35)

Drodzy bracia i siostry!

Na tegoroczny Światowy Dzień Misyjny wybrałem temat inspirowany relacją uczniów z Emaus, z Ewangelii św. Łukasza (por. Łk 24,13-35): „Pałające serca, stopy w drodze”. Owi dwaj uczniowie byli zdezorientowani i rozczarowani, ale spotkanie z Chrystusem w słowie i w łamanym chlebie rozpało w nich entuzjazm, by wyruszyć ponownie do Jerozolimy i głosić, że Pan prawdziwie zmartwychwstał. W opowiadaniu ewangelicznym przemianę uczniów pojmujemy za pomocą kilku uderzających obrazów: *pałające serca* z powodu Pism wyjaśnianych przez Jezusa, *oczy otwarte* na rozpoznanie Go i, jako punkt kulminacyjny, *stopy w drodze*. Zastanawiając się nad tymi trzema aspektami, które wyznaczają drogę uczniów-misjonarzy, możemy odnowić naszą gorliwość na rzecz ewangelizacji w dzisiejszym świecie.

1. Pałające serca „kiedy Pisma nam wyjaśniał”. Słowo Boże oświeca i przekształca serce w misji.

W drodze z Jerozolimy do Emaus serca dwóch uczniów były smutne – co było widać z ich twarzy – z powodu śmierci Jezusa, w którego uwierzyli (por. w. 17). Wobec porażki ukrzyżowanego Mistrza zawałała się ich nadzieja, że jest On Mesjaszem (por. w. 21).

A oto *gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi* (w. 15). Jak na początku powołania uczniów, także teraz w chwili ich zagubienia, Pan podejmuje inicjatywę, by zbliżyć się do swoich i iść obok nich. W swoim wielkim miłosierdziu nigdy nie przestaje być z nami, pomimo naszych wad, wątpliwości, słabości, pomimo tego, że smutek i pesymizm powodują, iż stajemy się „nierozumni i leniwi w sercu!” (por. w. 25), ludźmi małej wiary.



for. Philip Gibbs SVD

O. Elias Aiyako SVD w czasie Mszy św. w Paiela, Papua-Nowa Gwinea

Dziś, podobnie jak wówczas, zmartwychwstały Pan jest blisko swoich uczniów-misjonarzy i idzie obok nich, zwłaszcza wtedy, gdy czują się zagubieni, zniechęceni, zaleknieni w obliczu tajemnicy nieprawości, która ich otacza i chce przygnębić. Dlatego „nie pozwólmy się okraść z nadziei!” (*Ewangelii gaudium*, 86). Pan jest większy od naszych problemów, zwłaszcza gdy napotykamy je w głoszeniu światu Ewangelii, bo ta misja jest przecież Jego, a my jesteśmy tylko Jego pokornymi współpracownikami, „sługami nieużytecznymi” (por. Łk 17,10).

Wyrażam moją bliskość w Chrystusie ze wszystkim misjonarzami i misjonarkami na świecie, zwłaszcza tymi, którzy przeżywają trudne chwile: Zmartwychwstały Pan, drodzy przyjaciele, jest zawsze z wami i widzi waszą ofiarność i wasze poświęcenie dla misji ewangelizacji w dalekich miejscach. Nie każdy dzień życia jest pełen słońca, ale pamiętajmy zawsze o słowach Pana Jezusa, skierowanych do przy-

jaciół przed Jego męką: *na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat* (J 16,33).

Po wysłuchaniu dwóch uczniów na drodze do Emaus, zmartwychwstały Jezus *zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosilo się do Niego* (Łk 24,27). A serca uczniów rozpały się, bo w końcu zwierzyli się sobie nawzajem: *Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?* (w. 32). Bo Jezus jest żywym Słowem, które jako jedyne może rozpać serce, oświecić je i przemienić.

W ten sposób lepiej rozumiemy stwierdzenie św. Hieronima: „Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa” (*In Is.*, Prolog). „Bez Pana, który nas wprowadza, niemożliwe jest zrozumienie głębokości Pisma Świętego. To działa również w drugą stronę: bez Pisma Świętego, wydarzenia z misji Jezusa oraz Jego Kościoła w świecie, są niemożliwe do odczyta-



nia" (*Aperuit illis*, 1). Zatem znajomość Pisma Świętego jest ważna dla życia chrześcijanina, a jeszcze bardziej dla głoszenia Chrystusa i Jego Ewangelii. W przeciwnym razie coś przekazuje się innym, jeśli nie własne pomysły i plany? I czy zimne serce może kiedykolwiek rozpaść serca innych?

Pozwólmy zatem, aby zawsze towarzyszył nam zmartwychwstały Pan, który wyjaśnia nam sens Pisma Świętego. Pozwólmy, by On rozpałił nasze serca, oświecił nas i przemienił, abyśmy mogli głosić światu Jego tajemnicę zbawienia z mocą i mądrością, które pochodzą od Jego Ducha.

2. Oczy, które „otworzyły się i rozpoznały Go” przy łamaniu chleba. Jezus obecny w Eucharystii jest szczytem i źródłem misji.

Serca pałające z powodu słowa Bożego sprawiły, że uczniowie z Emaus poprosili tajemniczego Wędrowca, aby pozostał z nimi, gdy wieczór już zapadał. A gdy zasiedli do stołu, otworzyły się im oczy i rozpoznali Go, kiedy połamał chleb. Decydującym elementem, który otwiera oczy uczniom, jest sekwencja czynności wykonywanych przez Jezusa: wzięcie chleba, pobłogosławienie go, połamanie i podanie im. Są to zwykłe gesty żydowskiego pana domu, ale wykonane przez Jezusa Chrystusa z łaską Ducha Świętego, odnawiają dla dwóch współbiedniaków znak rozmnożenia chlebów, a zwłaszcza znak Eucharystii, sakramentu ofiary krzyżowej. Ale w chwili, gdy rozpoznają Jezusa w Tym, który łamie chleb, *On zniknął im z oczu* (Łk 24,31). Ten fakt pozwala nam zrozumieć istotną rzeczywistość naszej wiary: Chrystus, który łamie chleb, staje się teraz Chlebem łamanym, dzielonym z uczniami a potem przez nich spożywanym. Stał się niewidzialny, ponieważ teraz wstąpił w serca uczniów, aby jeszcze bardziej je rozpałić, skłaniając ich do ponownego bezzwłocznego wyruszenia, aby przekazać wszystkim wyjątkowe doświadczenie spotkania ze Zmartwychwstałym! Zmartwychwstały Chrystus jest więc Tym, który łamie chleb, a jednocześnie jest Chle-

bem łamanym dla nas. Zatem, każdy uczeń-misjonarz jest powołany, aby stać się jak Jezus i w Nim, dzięki działaniu Ducha Świętego, tym, który łamie chleb i tym, który jest chlebem dla świata.

W związku z tym należy pamiętać, że zwykle łamanie chleba materialnego z głodnymi w imię Chrystusa, jest już chrześcijańskim aktem misyjnym. Tym bardziej łamanie Chleba eucharystycznego, którym jest sam Chrystus, jest działaniem misyjnym *par excellence*, ponieważ Eucharystia jest źródłem i szczytem życia i misji Kościoła.

Papież Benedykt XVI przypomniał nam: „Nie możemy zatrzymać dla siebie miłości, którą celebруем w tym

codzienną modlitwę, zwłaszcza w adoracji, w milczącym trwaniu w obecności Pana, który pozostaje z nami w Eucharystii. Pielęgnując z miłością tę komunię z Chrystusem, uczeń-misjonarz może stać się mistykiem w działaniu. Niech nasze serce zawsze tęskni za towarzystwem Jezusa, szepcząc żarliwą prośbę dwóch uczniów z Emaus, zwłaszcza gdy nadchodzi wieczór: *Zostań z nami, Panie!* (por. Łk 24,29).

3. Stopy w drodze – z radością opowiadania o zmartwychwstałym Chrystusie. Wieczna młodość Kościoła, który zawsze wychodzi.

Uczniowie otworzywszy oczy, rozpoznając Jezusa po „łamaniu chleba”,



Eucharystia na Filipinach

foto: Piotr Graczyk SVD

sakramencie [Eucharystii]. Domaga się ona ze swej natury, by była przekazana wszystkim. To, czego świat potrzebuje, to miłość Boga, spotkanie z Chrystusem i wiara w Niego. Dlatego Eucharystia nie tylko jest źródłem i szczytem życia Kościoła, ale również jego misji: »Kościół autentycznie eucharystyczny jest Kościołem misyjnym« (Sacramentum caritatis, 84).

Aby przynosić owoce, musimy trwać w zjednoczeniu z Nim (por. J 15,4-9). A to zjednoczenie dokonuje się przez

w tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy (Łk 24,33). To pójście z pośpiechem, by podzielić się z innymi radością ze spotkania z Panem, pokazuje, że „radość Ewangelii napędza serce oraz całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem. Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji. Z Jezusem Chrystusem rodzi się zawsze i odradza radość” (*Ewangelii gaudium*, 1). Nie można prawdziwie spo-



ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

na 97. Światowy Dzień Misyjny, 22 października 2023 r.

tkać Jezusa zmartwychwstałego, nie będąc rozpalonym pragnieniem opowiedzenia tego wszystkim. Dlatego pierwszym i głównym bogactwem misji są ci, którzy rozpoznali Chrystusa zmartwychwstałego w Piśmie Świętym i w Eucharystii, i którzy noszą w sercu Jego ogień, a w swoim spojrzeniu Jego światło. Mogą oni dać świadectwo życia, które nigdy nie umiera, nawet w najtrudniejszych sytuacjach i najbardziej mrocznych chwilach.

Obraz „stóp w drodze” przypomina nam raz jeszcze o odwiecznej aktualności *missio ad gentes*, misji powierzonej Kościołowi przez zmartwychwstałego Pana, aby ewangelizować każdego człowieka i każdy lud, aż po krańce ziemi. Dziś, bardziej niż kiedykolwiek,

„działalność misyjna stanowi wzorzec każdego dzieła Kościoła” (tamże, 15).

Jak stwierdza apostoł Paweł, miłość Chrystusa porывa nas i przynagla (por. 2 Kor 5,14). Chodzi tu o podwójną miłość: miłość Chrystusa do nas, która pociąga, inspiruje i wzbudza naszą miłość do Niego. I właśnie ta miłość sprawia, że Kościół wychodzący ku światu jest wiecznie młody, a wszyscy jego członkowie mają misję głoszenia Ewangelii Chrystusa, przekonani, że *za wszystkich umarł po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał* (w. 15). Każdy może wnieść swój wkład w ten ruch misyjny: modlitwą i działaniem, ofiarami pieniężnymi i cierpieniem, własnym świadectwem.



for. Feliks Kubicz SVD

Sługa Boży o. Marian Żelazek SVD w Puri, Indie

ces nie jest z pewnością zamykaniem się Kościoła w sobie; nie jest procesem powszechnego sondażu, aby zdecydować, jak w parlamencie, w co należy wierzyć i co należy praktykować lub nie, zgodnie z ludzkimi preferencjami. Jest to raczej wyruszenie w drogę jak uczniowie z Emaus, słuchając zmartwychwstałego Pana, który zawsze przychodzi między nas, aby wyjaśnić nam sens Pisma Świętego i połączyć dla nas Chleb, abyśmy z mocą Ducha Świętego mogli pełnić Jego misję w świecie.

Tak jak owi dwaj uczniowie opowiadali innym o tym, co wydarzyło się w drodze (por. Łk 24,35), tak i nasze głoszenie będzie radosnym opowiadaniem o Chrystusie Panu, o Jego życiu, męce, śmierci i zmartwychwstaniu, o cudach, jakie Jego miłość uczyniła w naszym życiu.

Zatem i my wyruszamy na nowo, oświeceni spotkaniem ze Zmartwychwstałym iżywieni Jego Duchem. Wyruszamy z płonącymi sercami, otwartymi oczami, stopami w drodze, aby rozpalili inne serca Słowem Bożym, otworzyć inne oczy na Jezusa w Eucharystii i zaprosić wszystkich do wspólnego kroczenia drogą pokoju i zbawienia, które Bóg w Chrystusie dał ludzkości.

Święta Maryjo, Matko drogi, Matko uczniów-misjonarzy Chrystusa i Królowo misji, módl się za nami!

Franciszek, Rzym, u św. Jana na Lateranie,
6 stycznia 2023 r.,
w Uroczystość Objawienia Pańskiego
za: www.vatican.va



for. Michael Heinz SVD

Światowe Dni Młodzieży w Panamie

ludzkość zraniona wielkimi niesprawiedliwościami, podziałami i wojnami, potrzebuje Dobrej Nowiny o pokoju i zbawieniu w Chrystusie. Dlatego korzystam z okazji, by powtórzyć, że „wszyscy mają prawo przyjąć Ewangelię. Chrzęścianie mają obowiązek głoszenia jej, nie wykluczając nikogo, nie jak ktoś, kto narzuca nowy obowiązek, ale jak ktoś, kto dzieli się radością, ukazuje piękny horyzont, ofiaruje upragnioną ucztę” (tamże, 14). Nawrócenie misyjne pozostaje głównym celem, jaki musimy sobie postawić jako jednostki i jako wspólnota, ponieważ

Papieskie Dzieła Misyjne są uprzywilejowanym narzędziem sprzyjającym tej współpracy misyjnej na płaszczyźnie duchowej i materialnej. Dlatego zbiórka ofiar z okazji Światowego Dnia Misyjnego jest przeznaczona na Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary.

Pilność działań misyjnych Kościoła, w sposób naturalny, zakłada coraz ściślejszą współpracę misyjną wszystkich jego członków na każdym szczeblu. Jest to zasadniczy cel procesu synodalnego, dokonywanego przez Kościół ze słowami kluczowymi: komunია, uczestnictwo, misja. Taki pro-



Zambia

Ponad 752 tysiące kilometrów kwadratowych afrykańskiej ziemi – taką powierzchnię ma Republika Zambii. Jest to terytorium wielkości Francji, Holandii, Belgii i Szwajcarii razem wziętych. Jednak kraj nie ma dostępu do morza. W przeważającej części Zambia to wysoki płaskowyż, którego średnia wysokość wynosi od 1060 do 1363 m n.p.m. Pojedyncze szczyty górskie wznoszą się na wysokość ponad 1800 m przy wschodniej granicy, w części zwanej płaskowyżem Nyika. Powierzchnia kraju jest usiana małymi wzgórzami, w których znajdują się skały krystaliczne. To one zawierają większość bogactwa Zambii w postaci minerałów. Najważniejsze z nich mieszczą się w 90-kilometrowym korytarzu znanym jako Pas Miedzionośny, biegnący wzdłuż północno-zachodniej części kraju.

Po uzyskaniu niepodległości 24 października 1964 r. zambijska gospodarka zdominowana była przez zagraniczne firmy wydobywające miedź. Sektor wydobywczy zapewniał wówczas prawie 50% produktu krajowego brutto kraju. Cztery lata po uzyskaniu niepodległości, w 1968 r. rząd Zjednoczonej

Narodowej Partii Niepodległości (UNIP) rozpoczął reformy gospodarcze znane jako reformy Mulungushi. Były one pierwszą próbą przekształcenia gospodarki Zambii z wolnorynkowej w centralnie planowany system gospodarczy. Rząd, na czele którego stał Kenneth Kaunda, zapowiedział interwencję w gospodarce i nacjonalizację firm. Aż 28 przedsiębiorstw, w tym sklepy detaliczne, firmy transportowe oraz wydobywcze przeszły w ręce rządu. Rok później nastąpiła druga faza reform i państwo kontrolowało już 80% gospodarki, w tym przedsiębiorstwa energetyczne, turystyczne, finansowe, rolnicze, usługowe, handlowe i budowlane. Brak nacjonalizacji banków zmusił rząd do powołania trzech banków, w tym Zambijskiego Narodowego Banku Handlowego, który szybko wyrósł na największy bank komercyjny w kraju, co wynikało z monopolu na obsługę przedsiębiorstw państwowych.

Po 1975 r. początkowa dobra passa Zambii zaczęła się kończyć, m.in. z powodu ciągłego spadku cen miedzi na rynkach światowych oraz konfliktów politycznych w sąsiednich krajach. Rząd UNIP był zbyt zadłużony, żeby ra-



Zambia:

- powierzchnia: 752 618 km² (40. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 20,2 mln (63. miejsce na świecie), w tym: Bemba, Tonga, Chewa, Lozi, Nsenga, Tumbuka, Ngoni, Lala, Kaonde, Lunda
- stolica: Lusaka
- język urzędowy: angielski (w użyciu jest ok. 36 języków rodzimych)
- religie: protestanci 75,3%, katolicy 20,2%
- jednostka monetarna: kwacha (ZMK)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 3300 USD w 2020 r. (194. miejsce na świecie)

tować upadającą gospodarkę w oczekiwaniu na wzrost cen miedzi. Na początku lat osiemdziesiątych ub.w. stało się jasne, że reformy gospodarcze się nie powiodły, bieda mieszkańców Zambii wzrosła, a zadłużenie zagraniczne kraju przekroczyło 7 mld dolarów do 1991 r. Nie pomogły ani międzynarodowe programy pomocowe, ani wewnętrzne próby ratowania gospodarki. Kiedy stało się jasne, że socjalistyczne programy gospodarcze poniosły klęskę w Europie, nastąpiły zmiany także w Afryce. Kaunda ostatecznie oddał pokojowo władzę w 1991 r. Do dziś przez wielu uważany jest on za narodowego bohatera, a nie dyktatora, który wprowadził jednopartyjny system rządów. Zambia wciąż boryka się z konsekwencjami decyzji politycznych i gospodarczych Kaundy.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov, newafricanmagazine.com,
zambiatourism.com



for. Małgorzata Baczewska SPS

Uczniowie zambijskiej szkoły

Małgorzata Baczeńska SSps • ZAMBIA

Edukacja – klucz do lepszej przyszłości

Serdecznie pozdrawiam z zambijskiej ziemi, gdzie obecnie panuje zimna pora, przypominająca naszą jesień, aczkolwiek bez opadów.

W listopadzie minie siedem lat od mojego przybycia do Zambii. Pamiętam jak dziś pierwsze pozytywne doświadczenie: ludzie witający serdecznymi uśmiechami i pozdrowieniami, z bardzo przyjacielskim nastawieniem.

Zambia może zachwycić wieloma rzeczami. Piękną przyrodą, nad którą można godzinami medytować, huczącymi wodospadami Wiktorii, potężną rzeką Zambezi, parkami narodowymi zamieszkanymi przez dzikie zwierzęta. Uderzającym kontrastem tego piękna jest panująca wśród mieszkańców kraju bieda: ponad 50% populacji żyje w ubóstwie. Odwiedzając wioski i małe miasteczka, widzimy ludzi żyjących w glinianych chatkach, często z brakiem dostępu do prądu a czasem i wody.



Lekcja w I klasie



W bibliotece można nadgonić zaległości...

SYTUACJA ZAMBIJSKIEGO SZKOLNICTWA

Dziś jednak chciałabym podzielić się moim doświadczeniem związanym z edukacją. Od ponad czterech lat jestem zaangażowana w szkolnictwo. Prowadzę nasze przedszkole, które chcemy poszerzyć do poziomu szkoły podstawowej (budowa przed nami). Pamiętam pewnego wieczoru, kiedy byłam w pokoju, poczułam nieopisaną ból i ogromną bezradność.

Zapytacie, dlaczego? W tamtym momencie uświadomiłam sobie, że bardzo dużo dzieci i młodzieży nie ma dostępu do edukacji. Wiele z nich jest zniechęconych odległością, jaką muszą pokonać w drodze do i ze szkoły. Brakuje też motywacji ze strony rodziców czy opiekunów.

Duży procent uczniów chodzących do szkół publicznych ma problem z czytaniem, pisanem, porozumiewaniem się po angielsku, nawet jeżeli od czwartej klasy w szkole wszystkie zajęcia prowadzone są w języku angielskim (a przynajmniej powinny być prowadzone). Brak wystarczającej liczby szkół powoduje, że klasy są przepełnione, 60-80 uczniów w jednej klasie

i tylko jeden nauczyciel. Część uczniów siedzi na podłodze z powodu braku ławek szkolnych. Duża liczba nauczycieli w szkołach podstawowych w Zambii, zarówno na obszarach wiejskich, jak i miejskich, nie jest w pełni przeszkolona ani wykwalifikowana. Ma to wpływ na jakość realizacji programów edukacyjnych. Problem polega na tym, że nauczyciele nie są w stanie uczyć i omawiać niektórych tematów, których sami w pełni nie rozumieją.



S. Małgorzata Baczewska SSPs i jej wychowanka

za naszej szkoły, razem z innymi siostrami i przyjaciółmi misji zorganizowałyśmy małą bibliotekę, gdzie pomagamy uczniom w czytaniu i pisaniu oraz nadrabianiu zaległości z różnych przedmiotów.

PRZEMIANA DZIĘKI DOBROCI I SZANSIE

Dużo szczęścia daje mi obserwowanie, jak nasze dzieci się zmieniają – nie tylko nabywają wiedzę, ale też zmie-



zdjęcia: Małgorzata Baczewska SSPs

Uczniowie i wolontariusze na tle Szkoły im. bł. Józefa Stenmanns SSPs

I tak w trosce o edukację młodego pokolenia nasze siostry Służebnice Ducha Świętego postanowiły otworzyć przedszkole, które z roku na rok coraz lepiej funkcjonuje, a ja mam ten przywilej, aby kontynuować to dzieło.

SKĄD CZERPAĆ MOTYWACJĘ?

Patrząc na sytuację szkolnictwa w Zambii, z jednej strony chce mi się płakać, a z drugiej jest to czynnik motywujący mnie i dający do myślenia. Co można więcej zrobić dla tych dzieci? Jak je zachęcić do nauki? Jak zmotywować rodziców, że-

by zatroszczyli się o edukację swoich dzieci? Mając w głowie i w sercu myśl, że edukacja jest kluczem do lepszej przyszłości Zambijczyków, staram się motywować dzieci i ich rodziców, żeby dołożyli wszelkich starań do nauki i zdobywania wiedzy. Razem z nauczycielami próbujemy im stworzyć przyjazne warunki do nauki, okazujemy troskę, tak by z radością chodzili do szkoły. Czasem, pod koniec dnia, moje biuro staje się zatłoczone i przemienia w pokój rozmów z uczniami, które to spotkania dają dużo radości zarówno dzieciom, jak i mnie. Żeby pomóc dzieciom spo-

nia się ich zachowanie. Tak niewiele wysiłku kosztuje okazanie dobroci innym, stworzenie szansy rozwoju. Jestem wdzięczna Panu Bogu za możliwość towarzyszenia tym dzieciom nie tylko w ich okresie nauki szkolnej, ale też wychowania, jak również za to, że mogę w jakimś stopniu wpłynąć na ich lepszą przyszłość.

Przed nam duży projekt rozbudowy szkoły, dlatego chciałabym prosić o wszelkie możliwe wsparcie, a w szczególności wsparcie modlitewne. Niech Bóg błogosławi każdą i każdego z Was.





Un abrazo – uściski od Kolumbijczyków

Serdecznie pozdrawiam z Kolumbii. Na początku maja, po ponad roku miałem okazję wrócić na krótko do Montería, gdzie spędziłem moje pierwsze pięć lat misyjnej pracy w Prowincji Kolumbia-Wenezuela. Chcę przekazać radosną nowinę od tamtejszej wspólnoty. Otóż dzięki ofiarności przyjaciół misji w kościele parafii Jesus Obrero naprawiono spróchniały i stary dach. Dwa lata temu prosiłem Polską Prowincję o pomoc w zorganizowaniu funduszy na naprawę dachu przeciekającego w wielu miejscach. Niejednokrotnie podczas Mszy św. odpadały kawałki gipsu z podwieszonego sufitu. Dzięki pomocy z Polski udało się uzbierać odpowiednią kwotę. Jednak naprawa dachu okazała się niełatwym zadaniem. Proboszcz z Montería, o. Arifintus, Indonezyjczyk, opowiedział mi o trudnościach związanych z organizacją remontu. Najpierw firma, która wyliczyła koszty, wycofała się i następnie bardzo je zawyżyła, co uniemożliwiło rozpoczęcie prac. Kolejna firma była o wiele tańsza, ale pojawił się następny problem. W ubiegłym roku w Kolumbii inflacja poszła szalenie w górę. Żywność stała się bardzo droga. Z tego powodu przybyło rodzin proszących o pomoc z parafii. Podobnie ceny materiałów budowlanych poszybowały w górę. Wobec powyższego wciąż brakowało pieniędzy na potrzebne narzędzia i plastikowe elementy do nowego podwieszanego



O. Przemysław Szumacher SVD w parafii Jesus Obrero w Montería, gdzie został położony nowy dach na kościele

sufitu. Po wielu perturbacjach w końcu udało się rozpocząć wymianę dachu i ukończyć prace.

W Kolumbii mamy zwyczaj organizowania różnych akcji w parafiach, by wesprzeć finansowo różne projekty. Np. sprzedajemy ciepłe śniadania po Mszy św., organizujemy gry bingo z nagrodami albo losowanie nagród ufundowanych przez wiernych i lokalne firmy czy sklepy. Są to jednak mniejsze kwoty i one nigdy nie starczą na większe remonty. Za to przy takich okazjach można wzajemnie się poznać i porozmawiać, co przyczynia się do budowania wspólnoty. W każdym razie, dzięki wsparciu dobrodziejów z Polski parafia w Montería może teraz cieszyć się nowym dachem. *Un abrazo* – zwykle mówi się w Kolumbii, czyli: uściski – dla wszystkich wspierających misje.

Od lutego tego roku Pan Bóg powierzył mi wspólnotę w parafii Ver-

bo Divino w Cali, na południu kraju. W Kolumbii – co departament, to inna kultura. Po latach spędzonych w Montería myślałem, że wystarczająco poznałem Kolumbijczyków, by spokojnie przenieść się w inne miejsce i zacząć organizować parafię pod względem pastoralnym i administracyjnym. Niestety, pomyliłem się. Nie jest to takie łatwe. 45% moich parafian to Afrokolumbijczycy a pozostali to przesiedleńcy z innych części departamentu Valle del Cauca i migranci z Wenezueli. Muszę dać sobie czas na poznanie parafii pod względem miejscowej kultury i zwyczajów.

Jeśli chodzi o bezpieczeństwo, to nie jest tu różowo. Raz obudziły mnie strzały obok kościoła a innym razem strzelanina w parku przed kościołem przerwała Mszę św. Pan Bóg ma nas w swojej opiece i na szczęście nikomu nic się nie stało. Jak widać, miejsce i praca bardzo wymagające od strony duszpasterskiej. Jednak najważniejsze to prowadzić ludzi do Boga i zachwycić Nim tę piękną wspólnotę, którą powierza mi Pan Jezus.

Dziękuję za wsparcie projektu nowego dachu w Montería i za każdą modlitwę ofiarowaną za misje na świecie, gdzie pracujemy jako werbiści. Proszę o wsparcie modlitewne w intencji parafii Verbo Divino w Cali. Tylko modlitwą wspólnie dokonamy tego, co w oczach ludzkich jest niemożliwe. Pozdrawiam serdecznie.

Przemysław Szumacher SVD



Praca z młodzieżą

zdjęcia: arch. Przemysława Szumachera SVD



Drodzy Przyjaciele misji!



Młodzi Filipińczycy jako ambasadorzy akcji „Pismo Święte w każdym domu. Każda rodzina czyta Biblię”



zdjęcia: Janusz Prud SVD

Dziecięcy chór w parafii San Lorenzo Ruiz w Ligaya na wyspie Mindoro

Serdecznie pozdrawiam Was i Wasze rodziny. Dziękuję za modlitwy, jakie zanosicie do Boga w intencji misji, aby Ewangelia dotarła do każdego zakątka świata. Dziękuję za troskę i wsparcie mojej pracy na misji. Codziennie polecam Was Panu Bogu, prosząc o wszelkie błogosławieństwo i opiekę Jego miłości.

A oto kilka informacji o tym, co dzieje się na naszej misji na Filipinach. Przede wszystkim dziękujemy Bogu za dar nowego biskupa w naszej diecezji (choć ona jeszcze nie w pełni funkcjonuje). Długo oczekiwaliśmy biskupa, bo aż dwa lata. W końcu stało się tak, że został nim mianowany kapłan, zakonnik i misjonarz ze Zgromadzenia Słowa Bożego. Pięknie się złożyło, że mianowanie nowego biskupa przypadło na uroczystości obchodów 40 lat istnienia naszej diecezji. Jak widać, jako lokalny Kościół jesteśmy jeszcze „jak dzieci”, stanowimy młodą wspólnotę. Dlatego potrzebujemy modlitewnego wsparcia.

Proszę o modlitwę w intencji nowego biskupa, aby w miłości Ducha Świętego prowadził Kościół lokal-

ny – lud Boży do poznania prawdy i osiągnięcia zbawienia dusz. Taka jest wola Boga, o której mówi św. Paweł w swoim liście do Tymoteusza: *Jest to bowiem dobre i miłe w oczach Zbawiciela naszego, Boga, który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy* (1 Tm 2,3-4).

Innym bardzo ciekawym wydarzeniem na naszej misji jest zorganizowanie przez młodzież chóru dziecięcego. Obecność dzieci w kościele i słuchanie ich „anielskich” głosów to przeogromne błogosławieństwo, które Bóg rozlewa na naszą wspólnotę. Obserwuję i widzę nowego ducha we wspólnotcie, która gromadzi się wokół ołtarza na Mszy św. Dzieci, ich duch szczerości, żywość i zaufanie, wprowadzają nową atmosferę w przeżywaniu Eucharystii. Za to błogosławieństwo jesteśmy wdzięczni Bogu.

Poza tym kontynuujemy nasz biblijny projekt, którego hasłem jest „Pismo Święte w każdym domu. Każda rodzina czyta Biblię”. Chcemy, aby młodzi ludzie stali się ambasadorami tego wydarzenia. Muszę powiedzieć szczerze, że Pismo

Święte nie jest czymś popularnym w życiu wielu katolików na Filipinach. Innymi słowy, duża liczba wierzących nie czyta Biblii i wgląda na to, że oni nie są tym zainteresowani. A św. Paweł pisze w liście do Rzymian, że *wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa* (Rz 10,17).

Szukamy więc nowych dróg, aby dotrzeć do wielu katolików, ich rodzin i domów. Szukamy nowych dróg, aby zainspirować i zachęcić katolików do czytania Pisma Świętego i wypełniania słów Chrystusa (zob. Mt 7,24). W ten sposób chcemy zbudować mocny fundament wiary w sercu i duszy wielu wierzących.

Drodzy Przyjaciele, raz jeszcze dziękuję za modlitwy. Dziękuję za wsparcie, finansową pomoc w kontynuowaniu naszych zadań misyjnych. Zapewniam o mojej modlitwie, każdego dnia modłę się w Waszych intencjach.

Z modlitwą i kapłańskim błogosławieństwem pozdrawiam z Ligaya, z wyspy Mindoro.

Janusz Prud SVD



Seminarium w Papui



Klerycy diecezjalni i zakonni z o. Józefem Trzebuniakiem SVD

Pozdrawiam serdecznie z dalekiej Papui-Nowej Gwinei – kraju pięknych krajobrazów, a zarazem wielu niebezpieczeństw i przestępstw. Gdy przyjechałem do stolicy kraju – Port Moresby, od razu zauważyłem wielu biednych, poszukujących pracy i sensu życia ludzi. W porównaniu z Indonezją, w której wcześniej pracowałem, wyczuwa się tutaj napięcie, brak porządku, bezmiar biedy.

Pracuję w Instytucie Teologii Katolickiej (Catholic Theological Institute) w Bomana koło Port Moresby, gdzie wykładam historię Kościoła i teologię patrystyczną. Rektorem tej instytucji jest polski werbista – o. Zenon Szabłowiński, który stara się o dobre zarządzanie uczelnią. Jest ona największa i zarazem jedyna w Papui-Nowej Gwinei, gdzie realizuje się pełny program seminaryjny przygotowujący kleryków diecezjalnych i zakonnych do święceń kapłańskich. Poza klerykami, stanowiącymi 90% wszystkich studentów, studiują tutaj siostry zakonne, kan-

dydaci na braci zakonnych i świeccy pragnący pogłębić swoją wiedzę o wierze katolickiej albo zdobyć solidniejsze wykształcenie teologiczne.

Obecnie mamy 120 studentów; 112 kleryków i 8 osób świeckich. W tej liczbie jest 9 kleryków werbistowskich. Wśród wykładowców jest obecnie 4 Polaków – o. Marcin Wróbel, o. Zenon Szabłowiński SVD, niżej podpisany, a także ks. Wojciech Radoski. Praca naukowa musi być prowadzona od podstaw, ponieważ studenci słabo posługują się językiem angielskim, który jest tutaj językiem wykładowym. Staramy się więc wszystko tłumaczyć tak, aby wszyscy mogli nadążyć za programem. Studenci pochodzą z różnych stron i wysp Papui-Nowej Gwinei. Wszyscy modlimy się i pracujemy jak przystało na osoby powołane do życia konsekrowanego i kapłańskiego. Zapewniamy o naszej stałej modlitwie i prosimy o modlitwę wstawieniczą w naszych intencjach.

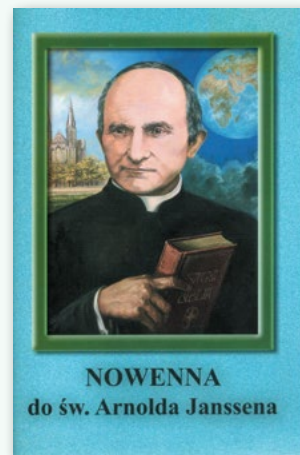
Józef Trzebuniak SVD



Instytut Teologii Katolickiej w Bomana

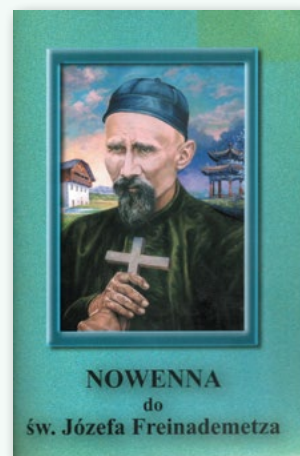


O. Zenon Szabłowiński SVD – rektor Instytutu w Bomana



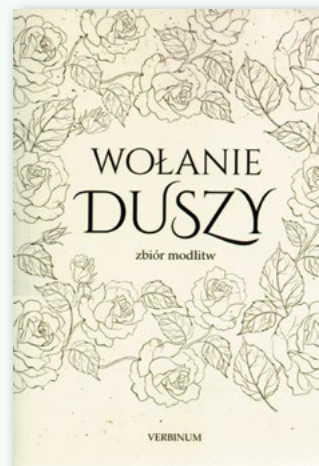
Nowenna do św. Arnolda Janssena

format 100 x 150 mm, ss. 56



Nowenna do św. Józefa Freinademetza

format 100 x 150 mm, ss. 56



red. Edward Osiecki SVD
Wołanie duszy. Modlitwy w trudnych sytuacjach życia

wyd. II, format 116 x 168 mm, ss. 284

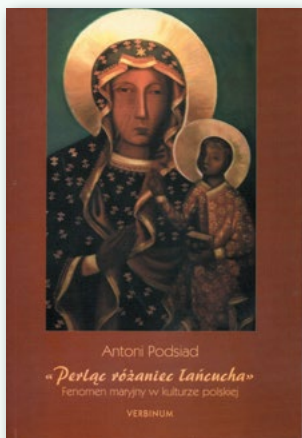
O medytacji i modlitwie

Wydawnictwo Księży Werbistów Verbinum prezentuje ofertę publikacji dla osób pragnących pogłębić swoją aktywność w zakresie medytacji i modlitwy. Szczegóły oferty można obejrzeć na stronie internetowej wydawnictwa: www.verbinum.pl

Przedstawione tu publikacje zawierają szeroką propozycję modlitw i rozważań odnoszących się do różnych okoliczności życia, uwzględniających wielorakie sytuacje i potrzeby duchowe. Po-

uczają one także o tym, jak zwracać się z prośbą i o wstawienie do poszczególnych świętych, a w szczególności do Matki Bożej. Zachęcają również, by prosić o pomoc i opiekę własnego anioła stróża – z nastawieniem przepojonym żywą wiarą w jego pomocną obecność.

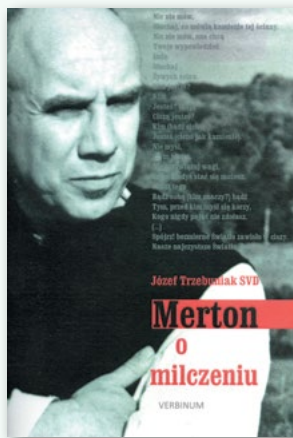
Niech te książki stanowią pomoc w zacieśnianiu naszej więzi z Panem Bogiem i w rozpalaniu naszej gorliwości o własne zbawienie.



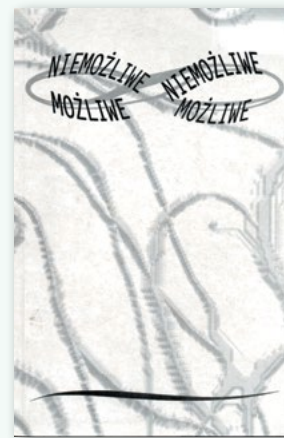
Antoni Podsiad
Perłac różaniec tańcucha
format 116 x 168 mm, ss. 120



**Na każdy dzień –
myśli Matki Teresy**
format 115 x 195 mm, ss. 162



Józef Trzebuniak SVD
Merton o milczeniu
format 116 x 168 mm, ss. 156



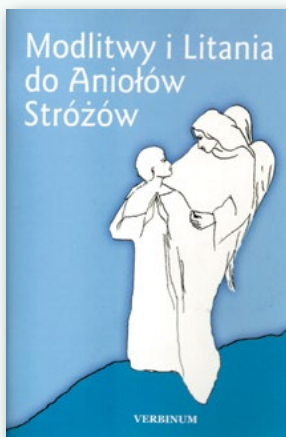
red. Tadeusz Mieszkowski
**Możliwe niemożliwe –
niemożliwe możliwe.
Antologia poezji
religijnej niereligijnej**
format 127 x 195 mm, ss. 144



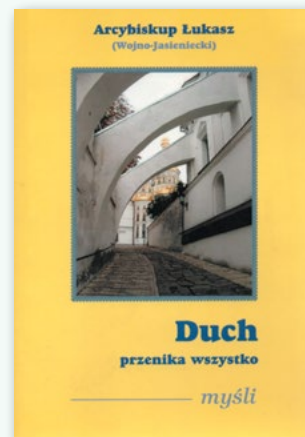
**Rozważania tajemnic
różańcowych**
wyd. II, format 110 x 170 mm,
ss. 84



**Nabożeństwo do świętego
Józefa. Nowenna –
koronka – modlitwy**



Zofia Sobieraj
**Modlitwy i Litanie
do Aniołów Stróżów**
format 102 x 150 mm, ss. 64



Arcybiskup Łukasz
(Wojno-Jasieniecki)
Duch przenika wszystko
format 116 x 168 mm, ss. 58

Aby zamówić książki z Wydawnictwa Księży Werbistów Verbinum, najdogodniej jest przejrzeć ofertę i dokonać zakupu za pośrednictwem strony internetowej wydawnictwa: **www.verbinum.pl**

Jak zamówić?

Zadzwoń: 52 320 73 78 lub 691 979 996

Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz
e-mail: zamowienia@verbinum.pl
www.verbinum.pl



Ziemia wydała swój owoc; Bóg, nasz Bóg, nam pobłogosławił (Ps 67,7).

Jesień to czas zbierania plonów i cieszenia się owocami swojej pracy. Ludzie żyjący z uprawy ziemi wiedzą, jak bardzo człowiek jest zależny od natury. Często w sprzyjającej pogodzie widzą znak Bożego błogosławieństwa. Jednak we współczesnym świecie większość z nas nie jest już zależna od przyrody, by zbierać owoce swojej pracy. Jednocześnie jesteśmy bardzo zaawansowani w rozwoju technicznym i sami potrafimy dokonać niezwykłych rzeczy. Niestety, może to prowadzić do zadufania i zbytnej pewności siebie. I tak się często dzieje, gdy zabraknie trzeźwości umysłu i dystansu do otaczającej nas rzeczywistości; gdy zaczyna nam się wydawać, że wszystko zależy od nas.



ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincja lat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbiści.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Jednak pokora i przyznanie się do własnej niewystarczalności pomagają widzieć siebie we właściwym świetle. A przede wszystkim modlitwa i więź z Bogiem czynią nas realistami. Akceptujemy ludzką ograniczoność; wiemy, że kryzysy i porażki są częścią naszego bycia ludźmi. Nie uważamy się za zdolnych do wszystkiego, ale zwracamy się o pomoc do Boga. To wcale nie umniejsza naszego człowieczeństwa. Raczej w ten sposób odnajdujemy właściwe nam miejsce na ziemi, co nas bynajmniej nie zasmuca, ale jesteśmy szczęśliwi z powodu tego, kim jesteśmy. Jesteśmy przecież pod opieką dobrego Boga, który nam błogosławi.

**Czy godzę się z tym, że nie mogę wszystkiego?
Czy jestem człowiekiem, który widzi Boga działającego w świecie?
Czy potrafię zdać się na Boga, a przez to być umocnieniem dla innych?**

Władysław Madziar SVD

Jesień w Rzymie, Włochy

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl, mlodzi@werbisci.pl,
www.seminarium.org.pl

*N*iech się rozweselą pustynia i spieczona ziemia,
niech się raduje step i niech rozkwitnie!
Niech wyda kwiaty jak lilie polne,
niech się rozraduje, skacząc i wykrzykując z uciechy.
Iz 35,1-2

